CZWARTEK
15|09|2022

DZIENNIK ELBLĄSKI

21 LAT

cena 3,49 zł (w tym 8% VAT)

RODZINA

ISSN 0137-9127 NR INDEKSU 350176 \\\ NAKŁAD 12 649 NR 178 (20 880)

fot. Ambasada RP w Ko-

UMOWA Z DUŃSKIM PORTEM PODPISANA! \6

O BOHATERACH SIĘ NIE ZAPOMINA \4

SĄD ZDECYDUJE: PREZES CZY KURATOR? \5

CZASEM WARTO DAĆ SOBIE DRUGĄ SZANSĘ \14

SPORT CODZIENNIE \22-24

- ZŁOTA IGA WIELCZYK! \21
- WIELKIE BIEGANIE NAD JEZIORAKIEM \22
- JUŻ MYŚLĄ O NASTĘPNEJ EDYCJI \23
- STOMIL WRACA DO KORZENI \24

MIERZEJA WIŚLANA

JUŻ JUTRO SPECJALNY OKOLICZNOŚCIOWY DODATEK
DO DZIENNIKA ELBLĄSKIEGO
I GAZETY OLSZTYŃSKIEJ

3922otbp-A-P

ISSN 0137-9127
37
9 770137 912149

eprasa.pl b787f11df6

REPARACJE NIE TYLKO OD NIEMCÓW

Sejmowa Komisja Spraw Zagranicznych przyjęła w środę projekt uchwały ws. reparacji wojennych od Niemiec; jako projekt wiodący przyjęto projekt PiS. Do projektu PiS wprowadził poprawkę mówiącą, że Polska nie otrzymała nigdy żadnego zadośćuczynienia za straty w wyniku agresji i okupacji rosyjskiej.

Komisja Spraw Zagranicznych, która przyjęła projekt uchwały ws. reparacji wojennych od Niemiec, procedowała trzy projekty zgłoszone przez PiS, PO i PSL. Finalnie jako wiodący przyjęto projekt PiS.

Złożony przez PiS projekt uchwały o konieczności zapłaty reparacji wojennych przez Niemcy nawiązuje do uchwały Sejmu z 10 września 2004 roku, która wskazywała, że Polska „nie otrzymała dotychczas należnej rekompensaty finansowej i reparacji wojennych za olbrzymie zniszczenia oraz straty materialne i niematerialne wywołane przez niemiecką agresję, okupację, ludobójstwo i utratę niepodległości przez Polskę".

„Agresja niemiecka, zorganizowana przez Niemcy okupacja oraz systemowe ludobójstwo spowodowały ogrom krzywd, cierpień, a także strat materialnych i niematerialnych" – brzmi projekt uchwały.

Fot. Wikipedia

HISTORYCZNY DZIEŃ

Przypominamy, że 1 września 2022 roku, w 83. rocznicę wybuchu II wojny światowej, przedstawiciele władz centralnych oraz PiS przedstawili raport o szkodach poniesionych przez Polskę w wyniku napaści i okupacji nazistowskich Niemiec od września 1939 roku do maja 1945 roku. Zgodnie z tym dokumentem suma polskich strat wynosi ponad 6 bln 200 mld zł.

– To historyczny dzień z punktu widzenia państwa polskiego, bo ta uchwała przywraca naturalny porządek, jaki powinien funkcjonować w relacjach międzynarodowych, ponieważ uchwała wzywa rząd Niemiec do tego, by przyjął odpowiedzialność prawną, polityczną, moralną, etyczną, a także ekonomiczną za skutki II wojny światowej – powiedział wczoraj w sejmie Arkadiusz Mularczyk, poseł PiS, który podkreślił, że od zakończenia II wojny światowej ta sprawa nie została uregulowana w relacjach polsko-niemieckich.

– Nie zawarto żadnej umowy, która regulowałaby kwestie rozliczenia się z II wojny światowej – wyjaśnił poseł, wyrażając nadzieję, że uchwała zostanie przyjęta jednogłośnie z sejmie.

SOWIECKA OKUPACJA MA SWOJĄ CENĘ

– Uznaliśmy, że istnieje także konieczność zasygnalizowania w tej uchwale, że również Rzeczpospolita Polska nie otrzymała nigdy żadnego zadośćuczynienia za straty w wyniku agresji i okupacji rosyjskiej – przekazał poseł PiS, który jednocześnie podkreślił, że straty te wymagają oszacowania i obliczenia przez zespół ekspertów.

– Jeśli ta uchwała zostanie przyjęta, niewątpliwie takie prace się rozpoczną i być może w pewnej perspektywie taki raport zostanie przygotowany – powiedział Mularczyk.

„Polska nie otrzymała stosownej rekompensaty finansowej i reparacji wojennych za straty poniesione podczas II wojny światowej w wyniku agresji ZSRR" – tak brzmi poprawka do projektu uchwały zgłoszona przez posłów PiS, w której możemy przeczytać, że „okupacja przez ZSRS terenów II Rzeczypospolitej skutkowała nie tylko cierpieniem spowodowanym represjami oraz wielotysięcznymi wywózkami na Sybir, lecz także masowymi morderstwami obywateli Polski – ludobójstwem, w tym zbrodnią katyńską".

W głosowaniu większość członków komisji – 13 – poparła propozycję poprawki. Jeden poseł był przeciw, a 11 posłów opozycji się wstrzymało. **ŹRÓDŁO: PAP**

Fot. Wikipedia

Najmocniej przepraszamy, że we wtorkowym wydaniu „Gazety Olsztyńskiej" (13.09.2022 r.) dwukrotnie wydrukowaliśmy jedną ze stron. Zaistniała pomyłka miała charakter stricte techniczny i wierzymy, że już nigdy więcej się nie powtórzy.

ŚWIAT I OKOLICE

KONIUNKTURA DLA POLSKI

Obiektywnie rzecz biorąc, rola Polski na arenie międzynarodowej w roku 2022 wzrosła. Zwłaszcza po napaści Rosji na naszego wschodniego sąsiada. O ile rok 2021 był okresem dekoniunktury dla naszego kraju, gdy chodzi o politykę zagraniczną – o tyle teraz mamy, mówiąc językiem giełdowym, szczególną „hossę". W ubiegłym roku mieliśmy natomiast „bessę", bo nowy prezydent USA, Joseph Robinette Biden, najbardziej proniemiecki lokator Białego Domu od czasów Georga Walkera Busha (juniora) poszedł w kierunku sojuszu z Berlinem. Jednocześnie – co w kontekście trwającej obecnie wojny w Europie Wschodniej brzmi jak wielki paradoks – inwestował w relacje z Rosją, spotykając się w Genewie z Putinem na szczycie USA-Rosja, a także przeprowadzając z rezydentem Kremla szereg wielogodzinnych rozmów telefonicznych. To wszystko zmieniło się po 24 lutego 2022 roku i agresji Rosji. Waszyngton znowu, jak za czasów prezydenta Donalda Johna Trumpa, chciał znaleźć i znalazł sojusznika USA „numer 1" w Unii Europejskiej w postaci Polski i zrezygnował ze stawiania na prorosyjskie – przez dziesięciolecia – Niemcy. Polska stała się miejscem schronienia dla przeszło 4 milionów uchodźców z Ukrainy – to skądinąd rekord w skali współczesnego świata, bo żadne państwo nigdy wcześniej w tak krótkim czasie nie przyjęło tylu uciekinierów. Staliśmy się też nie tylko hubem humanitarnym, żywnościowym, medycznym i – nie ukrywajmy – militarnym, ale też w wymiarze polityki międzynarodowej punktem odniesienia dla wielu krajów – nie tylko bałtyckich i skandynawskich – które obawiają się Rosji albo przynajmniej nie chcą jej wzmocnienia, ale są też zawiedzione konsekwentnie prorosyjską postawą Republiki Federalnej Niemiec.

Niektórzy eksperci, także zagraniczni, uśmiechają się, mówiąc, że „Pan Bóg jest Polakiem". Tego nie wiemy – ale my, jako państwo polskie, potrafimy po prostu wykorzystać koniunkturę międzynarodową.

RYSZARD CZARNECKI, europoseł

WYDAWCA
GRUPA WM Sp. z o.o.
ul. Tracka 5,
10-364 Olsztyn

REDAKTOR NACZELNY
Maciej Matera
zarzad@gazetaolsztynska.pl

ZASTĘPCA REDAKTORA NACZELNEGO
Igor Hrywna

REDAKTORZY WYDANIA
Igor Hrywna
Barbara Barczuk
Michał Podolak
wydawca@gazetaolsztynska.pl

WYDANIE ONLINE
internet@gazetaolsztynska.pl
89 539 74 83

GAZETAOLSZTYNSKA.PL
redakcja@gazetaolsztynska.pl
tel. 89 539 74 83

PRENUMERATA E-WYDAŃ
prenumerata@gazetaolsztynska.pl
89 539 76 63

REKLAMA W OLSZTYNIE
ul. Tracka 5
tel. 89 539 74 53, 89 539 77 77
reklama@gazetaolsztynska.pl

CENTRALNE BIURO OGŁOSZEŃ
tel. 89 539 74 80, 81, 82

REDAKCJA W ELBLĄGU
ul. Rybacka 35
82-300 Elbląg
tel. 55 611 46 00
gazeta@dziennikelblaski.pl

REKLAMA W ELBLĄGU
ul. Rybacka 35
82-300 Elbląg
tel. 55 236 18 02, 55 611 46 01
reklamy@dziennikelblaski.pl

DRUK
Drukarnia Prasowa
GRUPY WM Sp. z o.o.
Olsztyn, ul. Tracka 7
tel. 89 539 74 21

NAKŁAD KONTROLOWANY
ZWIĄZEK KONTROLI DYSTRYBUCJI PRASY

Redakcja nie zwraca niezamówionych tekstów oraz zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów w publikowanych listach i nadesłanych materiałach. Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń. Wydawca zastrzega sobie prawo odmowy przyjęcia ogłoszenia sprzecznego z zasadami moralnymi lub prawem.

eprasa.pl b787f11df6

NAJTANIEJ, ALE I TAK DROGO

Wreszcie dobra wiadomość... Za popularną PB 95 w naszym regionie płacimy mniej niż kierowcy w innych częściach kraju. Ceny innych paliw również nie są najwyższe. Eksperci przewidują, że jesienią i zimą ceny będą jeszcze niższe.

Specjaliści z aplikacji PanParagon zbadali, gdzie najtaniej zatankujemy samochód. Mieszkańcy województwo warmińsko-mazurskiego mogą mieć powody do zadowolenia. Benzynę PB 95 mamy najtańszą w Polsce, inne paliwa również należą do najtańszych w kraju.

Fot. archiwum/ZW

Napełnianie baku wciąż drenuje nasze portfele

SPRAWDZILI PARAGONY

— Paragony dodawane anonimowo do aplikacji PanParagon to cenne źródło wiedzy na temat inflacji czy średnich cen różnego rodzaju produktów. W czasie wakacji, podróżując po Polsce, zauważyliśmy, że koszty związane z paliwami różnią się w poszczególnych regionach. Sprawdziliśmy więc, czy nasze subiektywne odczucia mają odzwierciedlenie w rzeczywistości. Pod naszą lupę trafiły dziesiątki tysięcy paragonów w okresie od 1 do 31 sierpnia 2022 roku, a otrzymane wyniki przyporządkowaliśmy do konkretnych województw — wyjaśnia Antonina Grzelak z aplikacji PanParagon do przechowywania dowodów zakupu i kontrolowania wydatków.

Tankując benzynę PB 98, największego szoku cenowego można było doznać w województwie podkarpackim. To tutaj w sierpniu tego roku trzeba było liczyć się ze średnimi kosztami 7,63 zł za 1 litr tego typu benzyny. Na drugim miejscu w zestawieniu znalazło się województwo mazowieckie z ceną 7,59 zł za litr. Ścisłe podium zamyka województwo śląskie, gdzie za 1 litr PB 98 przyszło nam zapłacić średnio 7,57 zł. Z kolei najbardziej preferencyjne ceny mieli kierowcy z województwa zachodniopomorskiego (7,26 zł/l), kujawsko-pomorskiego (7,31 zł/l) oraz podlaskiego (7,33 zł/l).

Zupełnie inna wygląda lista cenowa w przypadku benzyny PB 95.

NAJDROŻEJ JEST W WOJEWÓDZTWIE LUBUSKIM (7,05 ZŁ/L), NASTĘPNIE W ZACHODNIOPOMORSKIM (7,03 ZŁ/L) ORAZ OPOLSKIM (7,02 ZŁ/L). Z KOLEI NA NAJTAŃSZĄ OFERTĘ PB 95 NA STACJACH BENZYNOWYCH MOGĄ LICZYĆ KIEROWCY Z WARMIŃSKO-MAZURSKIEGO (6,86 ZŁ/L), DOLNOŚLĄSKIEGO (6,92 ZŁ/L) ORAZ WIELKOPOLSKIEGO (6,93 ZŁ/L) I ŚLĄSKIEGO (6,93 ZŁ/L).

Właściciele aut z silnikiem Diesla najwięcej pieniędzy za tankowanie zostawiają w województwie podlaskim i opolskim. To tutaj cena 1 litra oleju napędowego w sierpniu tego roku wynosiła średnio 7,40 zł. Następnie na liście dieslowej drożyzny znalazły się województwo zachodniopomorskie (7,36 zł/l) oraz lubuskie (7,34 zł/l). Najkorzystniejszymi cenowo województwami do tankowania oleju napędowego ON były: pomorskie, śląskie, świętokrzyskie i łódzkie.

POLITYKA NAJWIĘKSZYCH GRACZY

— Ceny paliwa na Warmii i Mazurach są związane przede wszystkim z polityką cenową największych graczy na rynku, m.in. chodzi o Orlen i Lotos. Mamy także dysproporcję związaną z zasobnością portfeli mieszkańców. Mazowsze czy Wielkopolska są bardziej rozwinięte gospodarczo, i tam koncerny mogą doszukiwać się większych cen za paliwo — komentuje profesor Andrzej Buszko z Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego.

Zauważa także, że wiele osób jest wręcz skazanych na korzystanie, choćby dojeżdżając do pracy, z własnego samochodu.

— Nasz kraj, mimo tego, że sytuacja się poprawia, jeszcze nie jest tak skomunikowana transportem publicznym, jak Japonia czy Szwajcaria. Mieszkańcy na korzystanie z samochodu, a więc i na tankowanie paliwa w takiej, a nie innej kwocie, są, można powiedzieć, skazani — mówi profesor.

Jak jednak zaznacza, na ceny paliwa mógł mieć także wpływ koniec sezonu turystycznego, a więc napływu turystów na Warmię i Mazury. Zatem jesienią i zimą prawdopodobnie na stacjach benzynowych będzie jeszcze taniej.

— Ceny ropy na światowym rynku powoli spadają do poziomu sprzed wybuchu wojny w Ukrainie. To też powinno wpłynąć na niższą cenę poszczególnych paliw na stacjach benzynowych — stwierdza Andrzej Buszko. — Nasze krajowe spółki paliwowe mimo wszystko mają ponadprzeciętne zyski. Liczę więc na to, że w obliczu zbliżających się wyborów (w zasadzie jesteśmy w przededniu kampanii wyborczej) będzie zapotrzebowanie, by koncerny zeszły nieco z zysków na rzecz obniżenia marży, a to się odbije na cenach paliw na stacjach benzynowych. Decyzja cenowa spółek skarbu państwa zapewne pociągnie za sobą podobne decyzje zagranicznych koncernów paliwowych działających na naszym rynku — przewiduje ekonomista z UWM.

KG, ŁUKASZ RAZOWSKI

GDZIE ILE PŁACIMY

Sprawdziliśmy, ile wczoraj pomiędzy godz. 12 a 14 kosztowały benzyna, olej napędowy i LPG w kilku największych miastach regionu.

Elbląg
Benzyna 95 – 6,39 zł
ON – 7,44 zł
LPG – 3,22 zł

Ełk
Benzyna 95 – 6,45 zł
ON – 7,49 zł
LPG – 3,13 zł

Giżycko
Benzyna 95 – 6,75 zł
ON – 7,14 zł
LPG – 3,09 zł

Iława
Benzyna 95 – 6,44 zł
ON – 7,49 zł
LPG – 2,85 zł

Kętrzyn
Benzyna 95 – 6,52 zł
ON – 7,49 zł
LPG – 3,27 zł

Lidzbark Warmiński
Benzyna 95 – 6,40 zł
ON – 7,45 zł
LPG – 3,10 zł

Mrągowo, stacja Orlen, ul. Olsztyńska 11
Benzyna 95 – 6,47 zł
ON – 7,99 zł
LPG – 2,99 zł

Nidzica, stacja Orlen, ul. Olsztyńska
Benzyna 95 – 6,39 zł
ON – 7,42 zł
LPG – 3,25 zł

Olecko, stacja Orlen
Benzyna 95 – 6,47 zł
ON – 7,49 zł
LPG – 3,19 zł

Olsztyn, stacja Circle K, ul. Poprzeczna
Benzyna 95 – 6,42 zł
ON – 7,48 zł
LPG – 3,06 zł

Szczytno, Stacja Benzynowa „Nasza", ul. Pasymska 26
Benzyna 95 – 6,43 zł
ON – 7,33 zł
LPG – 2,99 zł

GIŻYCKI MURAL JAK PRZEDWOJENNA POCZTÓWKA

Na wcześniej nudnej ścianie budynku przed Urzędem Miejskim w Giżycku pojawił się mural. Jest wyjątkowy, bardzo mazurski, klimatyczny. Jego autorem jest Maria Szulc, absolwentka ASP w Poznaniu.

Fot. facebook.com/burmistrzlwaszkiewicz

— Pomysł na mural wyszedł od pani Magdy Adamczyk, nowej właścicielki budynku przy al. 1 Maja. Pani Magda widziała wcześniejszą moją realizację w Poznaniu na Uniwersytecie Przyrodniczym i zainspirowana nią, zaprosiła mnie do Giżycka, abym namalowała obraz na ścianie nowej siedziby Kancelarii Notarialnej — przekazała nam Maria Szulc.

— Rozmowy i prace nad projektem trwały rok. Zbiegły się z pracami remontowymi budynku ze strony pani inwestor, a z mojej – narodzinami córeczki i opieką nad nią i jej starszym braciszkiem. Obie potrzebowaliśmy właściwego momentu, by powstały projekt mógł być zrealizowany — dodaje autorka muralu.

Pomysł na tematykę wyszedł od właścicielki budynku. Mural miał być inspirowany archiwalnymi zdjęciami z Giżycka i zawierać motyw jeziora i panoramy miasta. Miał też wpisywać się w zabytkową część Giżycka.

— Mural też odzwierciedla sentyment pani inwestor do lat 20. i 30. poprzedniego wieku, stąd pomysł, by malunek przybrał formę starej widokówki. Tak oto wspólnie wypracowałyśmy projekt, który zrealizowałam — mówi Maria Szulc. — Giżycko to piękne miasto, bardzo urokliwe i zielone. Pierwszy raz byłam w waszym mieście i mam nadzieję, że to nie była moja ostatnia wizyta.

Na razie nie możemy w pełni podziwiać pracy artystki, bo ulica, przy której znajduje się budynek, akurat jest w remoncie.

KATARZYNA TOMASZEWICZ

MARIA SZULC

Absolwentka ASP w Poznaniu, zdobywczyni wielu nagród w konkursach plastycznych, autorka wystaw indywidualnych i zbiorowych. Stworzyła mural z motywami flory i fauny dla Uniwersytetu Przyrodniczego w Poznaniu. W miejscowości Hanna nad Bugiem namalowała mural przestawiający prząśniczkę skąpaną w blasku zachodzącego słońca na tle nadbużańskiej wsi i rzeki Bug.

eprasa.pl b787f11df6

O BOHATERACH SIĘ NIE ZAPOMINA

Na budynku Oddziału Prewencji Policji w Olsztynie przy ul. Pstrowskiego została odsłonięta pamiątkowa tablica poświęcona mł. asp. Markowi Cekale, który dwadzieścia lat temu zginął na służbie. W uroczystości wzięli udział m.in. matka i brat policjanta.

ANDRZEJ MIELNICKI
a.mielnicki@gazetaolsztynska.pl

fot. Andrzej Mielnicki

Jadwiga Cekała z synem Andrzejem

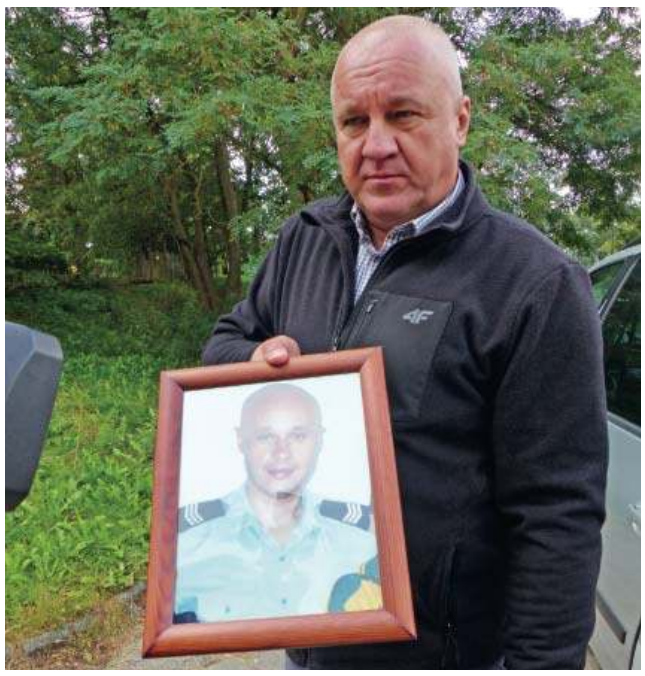

Andrzej Cekała ze zdjęciem brata Marka

Dwadzieścia lat temu zginął na służbie Marek Cekała, policjant z Oddziału Prewencji Policji w Olsztynie, który został oddelegowany na lato do Mikołajek, żeby tam strzec porządku. Nikt nawet nie przypuszczał, że Mikołajki staną się areną gangsterskich porachunków, a policjant, ścigając bandytów, zginie.

Wczoraj w 20. rocznicę śmierci policjanta na budynku oddziału Prewencji Policji w Olsztynie przy ul. Pstrowskiego została odsłonięta pamiątkowa tablica poświęcona mł. asp. Markowi Cekale. Tablicę odsłonił insp. Arkadiusz Sylwestrzak, zastępca komendanta wojewódzkiego policji w Olsztynie, a poświęcił ją arcybiskup Józef Górzyński, metropolita warmiński.

W uroczystości wzięli udział wojewoda Artur Chojecki i marszałek Gustaw Marek Brzezin. Obaj pochyli czoła przed matką i bratem policjanta, którzy przyjechali z Łomży na odsłonięcie tablicy.

— Policjant oddał życie, pełniąc swoje obowiązki służbowe, wypełnił rotę ślubowania do końca, stając się wzorem, przykładem dla wszystkich policjantów — podkreślił wojewoda Artur Chojecki.

— Chcemy i staramy się, żeby służba w policji była bezpieczna, ale trzeba mieć świadomość, że jest to niebezpieczna służba, która wymaga poświęcenia.

— To jest służba, która szczególnie jest narażona na wszelkiego rodzaju niebezpieczeństwa. Często nie zdajemy sobie sprawy z ofiarności, oddania funkcjonariuszy policji, którzy czuwają nad naszym bezpieczeństwem — mówił marszałek Brzezin. — Zwykle pozostają anonimowi. Kiedy dochodzi do tragedii, wtedy poznajemy ich nazwiska. I trzeba oddać im hołd i okazać szacunek ich rodzinie.

Rodzina Marka Cekały docenia tę pamięć o nim.

— Jesteśmy bardzo wdzięczni policjantom, że pamiętają o swoim koledze, że ta pamięć jest kultywowana — powiedział Andrzej Cekała, brata zabitego policjanta. Sam też jest policjantem, zresztą tak jak ich ojciec.

Z bratem widział się dzień przed jego śmiercią. Pojechał do niego do Mikołajek w odwiedziny.

Następnego dnia rano dowiedział się, że brat zginął na służbie. Po tej tragedii nawet sam rozważał, czy nie odejść ze służby. Jednak został, także dla brata.

Mówią, że czas leczy rany, ale blizny pozostają. — Nie ma dnia, żebym o nim nie myślała — nie kryła łez Jadwiga Cekała, matka zastrzelonego 33-letniego policjanta.

CO SIĘ STAŁO W MIKOŁAJKACH?

Wieczorem 17 sierpnia 2002 roku ok. godz. 22 Marek Cekała rozpoczął służbę. Patrol pojawił się okolicy baru „Okoń", gdzie w chwilę wcześniej miała miejsce strzelanina. Trzech sprawców w ogródku przy barze zastrzeliło 37-letniego Jacka K., ps. Klepak, jednego z szefów mafii wołomińskiej, który ze znajomymi świętował tu swoje imieniny. Padło jedenaście strzałów, pięć pocisków dosięgło „Klepaka". Nikt inny nie ucierpiał. Gdy olsztyński policjant zauważył uciekających mężczyzn, wyskoczył z radiowozu i ruszył za nimi w pościg. Funkcjonariusz nie wiedział, że ściga zabójców, że mają broń. Jeden z nich strzelił. Pocisk trafił policjanta w okolice serca. Kiedy przyjechała karetka, Marek Cekała już nie żył.

Do dziś nie wiemy, kto strzelał do policjanta. Na broni znalezionej na miejscu zdarzenia były ślady wielu osób, w tym Artura S. Mężczyzna został zatrzymany po kilku latach i teraz odsiaduje wyrok 25 lat więzienia, ale tylko za zabójstwo „Klepaka". Z kolei Andrzej T. ps. Tyburk, który był wiązany z wydarzeniami w Mikołajkach i usłyszał zarzut podwójnego zabójstwa, odsiaduje dożywocie, ale za zabójstwo czterech innych osób. Szanse na wykrycie zabójców policjanta maleją z upływem czasu.

Marek Cekała, awansowany pośmiertnie na stopień mł. aspiranta, został pochowany na cmentarzu przy ul. Poprzecznej. Na tablicy na pomniku są wyryte słowa: „Poświęcając życie w pościgu za bandytami wypełnił swój obowiązek wobec społeczeństwa do końca".

Od siedmiu lat rozgrywany jest też Ogólnopolski Turniej Piłki Nożnej Kobiet i Mężczyzn im. mł. asp. Marka Cekały o Puchar Komendanta Głównego Policji. W tym roku udział w nim weźmie 27 mundurowych drużyn z całego kraju. A areną piłkarskich zmagań w dniach 15-16 września będzie stadion w Lidzbarku Warmińskim.

OLSZTYN BĘDZIE BARDZIEJ EKOLOGICZNY

Jeszcze niedawno w Olsztynie ciepło powstające w wyniku spalania węgla stanowiło aż 98 proc. Wkrótce będzie pozyskiwane w 4 proc. z gazu, po 30 proc. z paliwa alternatywnego i odnawialnych źródeł energii, a z węgla będzie pochodzić tylko 36 proc.

Stanie się to możliwe między innymi dzięki budowanej teraz ekociepłowni. Instalacja ma zapewnić dostawy ekologicznego ciepła dla około 35 proc. mieszkańców stolicy regionu Warmii i Mazur przy jednoczesnym rozwiązaniu problemu zagospodarowania odpadów komunalnych. Wyprodukowanie tej samej ilości energii w źródle konwencjonalnym wiązałoby się z zużyciem węgla na poziomie ok. 55 tys. ton rocznie. To przełożyłoby się na emisję CO_2 w ilości ok. 150 tys. ton w skali roku.

Wczoraj oficjalnie zakończono próbę ciśnieniową kotła instalacji, co było kolejnym kamieniem milowym przedsięwzięcia.

Fot. Andrzej Sprzączak

— Wydarzenie jest kolejnym krokiem w drodze do uruchomienia najnowocześniejszego w skali Europy, w pełni ekologicznego zakładu przetwarzającego odpady komunalne, z których zostanie wyprodukowana zielona, czysta energia cieplna i elektryczna — mówi prezes spółki Dobra Energia Dla Olsztyna, Krzysztof Witkowski.

— Realizacja tej inwestycji pozwoli na zapewnienie bezpieczeństwa dostaw ciepła dla mieszkańców — mówi prezydent Olsztyna Piotr Grzymowicz. — Nowa elektrociepłownia będąca źródłem o najwyższych standardach środowiskowych pozwoli na znaczące ograniczenie zanieczyszczeń emitowanych do powietrza przez dotychczasowe ciepłownie opalane węglem.

KAROL GROSZ

eprasa.pl b787f11df6

SĄD ZDECYDUJE: PREZES CZY KURATOR?

Do Krajowego Rejestru Sądowego trafił wniosek o ustanowienie kuratora dla olsztyńskiej Spółdzielni Mieszkaniowej „Jaroty". Spółdzieliana opozycja zapowiadała go od dwóch tygodni. Prezes „Jarot", Roman Przedwojski, odrzuca zarzuty swoich krytyków.

STANISŁAW KRYŚCIŃSKI
s.kryscinski@gazetaolsztynska.pl

Konflikt o władze w „Jarotach" trwa od lat. Do tej pory nie udała się żadna z przymiarek do odwołania prezesa Romana Przedwojskiego, a tych — tylko w ostatniej dekadzie — było co najmniej kilka. Tym razem krytycy zarządu spółdzielni chcą, żeby zrobił to za nich kurator.

— Kurator jest potrzebny, bo mimo zakończenia kadencji rady nadzorczej spółdzielnia nie ma wybranego jej nowego składu — przekonuje Andrzej Cieślikowski, opozycyjny wobec prezesa spółdzielca.

Wnioski — do sądu o kuratora, a do prokuratury o jej udział w postępowaniu wobec spółdzielni — dwa tygodnie temu, podczas zwołanej w swoim biurze konferencji prasowej, zapowiedziała senator Lidia Staroń.

— Początkowo złożyliśmy do sądu wniosek na piśmie. Okazało się, że trzeba to zrobić elektronicznie — mówi Andrzej Cieślikowski. — Dlatego poprawnie złożony wniosek trafił do sądu dopiero w ten wtorek — wyjaśnia.

— W mojej ocenie taki wniosek nie będzie skuteczny — stwierdza Roman Przedwojski. — Żeby był skuteczny, organy spółdzielni musiałyby nie działać, a przecież zarówno zarząd, jak rada nadzorcza działają — dodaje prezes „Jarot".

Nie ma jeszcze reakcji prokuratury na wniosek złożony przez senator Lidię Staroń. Olsztyńska parlamentarzystka chce, żeby prokuratura, ze względu na ważny interes społeczny, brała udział w działaniach, które zmierzają do ustanowienia kuratora. Na razie w sporze o władzę w „Jarotach" panuje pełne zamieszanie.

Przypomnijmy. Zarząd Spółdzielni Mieszkaniowej „Jaroty" zwołał walne zgromadzenie na 5 sierpnia. Odwołał je kilka godzin przed terminem, powołując się na brak możliwości przeprowadzenia walnego bez nacisków z zewnątrz. Zarząd, reprezentowany przez Romana Przedwojskiego, za takie naciski uznał m.in. zaangażowanie senator Lidii Staroń w zmianę władzy w spółdzielni, a także ulotki roznoszone przez opozycjonistów do mieszkań w spółdzielni.

fot. Andrzej Sprzączak

Na terenie SM „Jaroty" mieszka ponad 25 tys. olsztynian

Opozycja nie przyjęła do wiadomości decyzji zarządu i przeprowadziła własne spotkanie, które uznała za walne zgromadzenie. W efekcie 116 mieszkańców spółdzielni zebrało się na boisku szkolnym i jednogłośnie zagłosowało za odwołaniem prezesa Romana Przedwojskiego i jego zastępców. Roman Przedwojski nie poczuł się jednak odwołany. Uznał, że zebranie na boisku nie było walnym zgromadzeniem i nie ma żadnej mocy prawnej.

Zarząd spółdzielni na razie nie podaje nowego terminu zgromadzenia walnego. Roman Przedwojski powtarza, że „nastąpi to, kiedy nie będzie już zamieszania medialnego, a spółdzielcy będą mogli głosować bez nacisków z zewnątrz". Problem w tym, że opozycja nie zamierza rezygnować z działań, które stały się dla zarządu spółdzielni powodem odwołania walnego.

— Jeśli będzie nowy termin, znowu nadrukujemy ulotek i będziemy je roznosili po mieszkaniach — zapowiada Andrzej Cieślikowski.

Opozycja w ulotkach, z którymi dociera do większości mieszkań w spółdzielni, informuje o — jej zdaniem — nieuzasadnionych podwyżkach opłat, złym zarządzaniu spółdzielnią i braku dostępu do informacji w „Jarotach". Prezes spółdzielni odpiera zarzuty.

— Przecież to oczywiste, że ceny rosną. Rosną wszędzie. Jak miałoby nie rosnąć w „Jarotach"? To wina nie moja, a napaści Rosji na Ukrainę — stwierdza. — Z dostępem do informacji działamy w granicach prawa — dodaje.

Prezes Roman Przedwojski jest bardzo wstrzemięźliwy w kontaktach z dziennikarzami. Jednak jak opozycja opisuje go w swoich ulotkach, tak prezes opisuje opozycję na łamach wydawanej przez spółdzielnię gazetki.

— Weźmy na przykład kłamliwe hasło o rzekomym braku transparentności w funkcjonowaniu Spółdzielni. Jeden z naszych członków, Andrzej C., który od lat zarzuca nas żądaniami dostarczania mu licznych dokumentów, dostał ich w roku ubiegłym aż 442, a ich objętość wyniosła prawie 2000 stron. Jednocześnie ta sama osoba zarzuca nam brak transparentności — informuje prezes Roman Przedwojski na łamach gazetki spółdzielczej.

— Pisząc to, nie miałem pełnych danych. Ten pan otrzymał od nas tylko w tym roku 6 tysięcy stron dokumentów, o które wnioskował — stwierdza w rozmowie z „Gazetą Olsztyńską" Roman Przedwojski.

— Obsmarowuje nas w tej swojej gazetce, a do nas ma pretensje o ulotki — mówi Andrzej Cieślikowski. — Nasza nadzieja w tym, że sąd ustanowi kuratora — dodaje.

SM „Jaroty" należy do jednej z większych spółdzielni mieszkaniowych w Polsce. Mieszka w niej ponad 25 tysięcy olsztynian. Roman Przedwojski jest prezesem „Jarot" od lutego 1995 roku. W tym czasie w „zasobach", którymi zarządza, wychowało się jedno pokolenie mieszkańców Olsztyna.

PIELGRZYMOWALI NA ROWERACH DO GROBU KSIĘDZA JERZEGO

— W drodze do Warszawy modliliśmy się przede wszystkim o pokój w Ukrainie — mówi Wojciech Ruciński, prezes Akcji Katolickiej Archidiecezji Warmińskiej i jeden z organizatorów już 16. sztafety rowerowej z Olsztyna do grobu ks. Jerzego Popiełuszki.

Rowerzyści z Olsztyna rozpoczęli pielgrzymkę od złożenia kwiatów pod Pomnikiem Wolności na Placu Solidarności i mszy świętej w kościele pod wezwaniem Najświętszego Serca Pana Jezusa. Męczennik, wyniesiony przez Kościół katolicki do rangi błogosławionego, właśnie w tym olsztyńskim kościele odprawił swoją drugą mszę prymicyjną.

Pielgrzymi przejechali blisko 240 kilometrów w dwa dni. Rowerzyści z Olsztyna jechali przez Mławę i nocowali w Ciechanowie. To wyczyn tym większy, że rowerami jechali również starsi, bo pamiętający powstanie „Solidarności" i prześladowania stanu wojennego, olsztynianie.

— To moja szesnasta pielgrzymka rowerowa do Warszawy. Uczestniczyłem we wszystkich, które odbyły się do tej pory — mówi „Gazecie Olsztyńskiej" Władysław Kałudziński, prezes Stowarzyszenia Represjonowanych w Stanie Wojennym Regionu Warmińsko-Mazurskiego „Pro-Patria" — Byłem więźniem systemu komunistycznego, za uwolnienie z którego ksiądz Jerzy Popiełuszko oddał życie. Jestem z tego samego pokolenia, co on. Mam 75 lat i urodziliśmy się w tym samym roku. I w związku z tym czuję się zobowiązany, żeby o nim pamiętać i co roku jeździć do jego grobu — dodaje.

W tym roku do grobu księdza Jerzego z Olsztyna wyjechało 40 osób, w tym 34 rowerzystów. Wśród nich trzech księży. Towarzyszyły im pojazdy zabezpieczenia. Pielgrzymi jadący do Warszawy na rowerach odpoczywali w nich rotacyjnie.

Fot. Ewa Olszewska

— Na wielu etapach byłem w czołówce — zdradza nam Władysław Kałuziński. — To prawdopodobnie moja ostatnia pielgrzymka w tej formule. Niestety lata robią swoje — dodaje.

— W drodze do Warszawy modliliśmy się przede wszystkim o pokój w Ukrainie. Każdy wiózł też swoje prywatne intencje do grobu błogosławionego patrona „Solidarności" — mówi Wojciech Ruciński, prezes Akcji Katolickiej Archidiecezji Warmińskiej. — Wszyscy szczęśliwie dojechaliśmy — stwierdza zadowolony z przebiegu wyprawy pielgrzym.

W środę 14 września pielgrzymi spotkali się z grupą pielgrzymów biegnącą z Katowic — rekrutującą się z byłych górników kopalni Wujek — i grupą, która do Warszawy dotarła z Radomia. Wczoraj wieczorem pielgrzymi wspólnie uczestniczyli w mszy u grobu patrona „Solidarności" w kościele pod wezwaniem Świętego Stanisława Kostki.

Organizatorami XVI Pielgrzymki Rowerowej z Olsztyna do Warszawy były m.in. NSZZ „Solidarność" Regionu Warmińsko-Mazurskiego, Akcja Katolicka Archidiecezji Warmińskiej oraz Stowarzyszenie Represjonowanych w Stanie Wojennym Regionu Warmińsko-Mazurskiego „Pro-Patria".

Ksiądz Jerzy Popiełuszko był kapelanem podziemnej „Solidarności" podczas trwania stanu wojennego. Kazania, które głosił w kościele pod wezwaniem Świętego Stanisława Kostki na warszawskim Żoliborzu, gromadziły dziesiątki tysięcy wiernych. Jego zawołanie „Zło dobrem zwyciężaj" stało się podstawą do pokojowych form działania opozycji wobec komunizmu w Polsce. Został porwany podczas podróży samochodem przez agentów Służby Bezpieczeństwa i zamordowany w bestialski sposób.

STANISŁAW KRYŚCIŃSKI

eprasa.pl b787f11df6

UMOWA Z DUŃSKIM PORTEM PODPISANA!

Elbląski port sfinalizował porozumienie z duńskim Vordingborgiem. Umowa o współpracy została podpisana 13 września w Elblągu podczas konferencji dotyczącej rozwoju elbląskiego portu. Podczas prelekcji rozmawiano też o tym, jak ważna jest kooperacja.

Za nami dwudniowa konferencja „Obierz kurs na Elbląg". Podczas prelekcji omówiony został rozwój Elbląga i regionu w kontekście funkcjonowania portu morskiego oraz uruchomienia kanału żeglugowego przez Mierzeję Wiślaną. W konferencji brali udział przedstawiciele władz miasta, województwa, portu w Elblągu oraz firmy i instytucje zaangażowane w gospodarkę morską. Gośćmi tego wydarzenia są też przedstawiciele duńskiego portu Vordingborg.

fot. Ambasada RP w Kopenhadze

Tak wygląda duński port Vordingborg

Podczas pierwszej części konferencji zostało podpisane porozumienie o współpracy pomiędzy portem w Elblągu i duńskim portem w Vordingborgu. Z ramienia duńskiego portu na uroczystość podpisania umowy stawili się Daniel Irvold – prezes Zarządu Portu Morskiego Verdingborg i Jan-Jaap Cramer – dyrektor Portu Vordingborg. List intencyjny w tej sprawie – przypomnijmy – został podpisany 9 maja w ambasadzie polskiej w Kopenhadze.

Jak przekonuje dyrektor Arkadiusz Zgliński, zadaniem elbląskiego portu jest nie tylko obsługa ładunków i turystów, ale także współpraca międzynarodowa. W tym zakresie zarząd portu, zanim jeszcze rozpoczęto budowę kanału przez Mierzeję Wiślaną, prowadził daleko idące rozmowy międzynarodowe w zakresie współpracy pomiędzy małymi portami znajdującymi się w rejonie Morza Bałtyckiego.

Pierwszy etap współpracy z odpowiednikiem z Danii – przypomnijmy – rozpoczął się na podstawie projektu unijnego, w którym elbląski port był partnerem. Mowa tu o programie Pętle Południowego Bałtyku. We wspomnianym projekcie brały udział m.in. porty duńskie, szwedzkie i niemieckie. Podczas organizowanych konferencji w ramach programu spotykali się ze sobą różni przedstawiciele portów, agencji shippingowych i operatorów przeładunków. We wrześniu ubiegłego roku odbyła się konferencja kończąca projekt w Kopenhadze, w której brali udział przedstawiciele portu Vordingborg.

— Przedstawiliśmy im nasze perspektywy rozwoju w związku z budową kanału żeglugowego przez Mierzeję Wiślaną, co skłoniło port Vordingborg do nawiązania współpracy z elbląskim portem — mówił Arkadiusz Zgliński, dyrektor portu.

— Współpraca będzie polegać na wymianie towarowej zarówno w imporcie, jak i w eksporcie, i będzie dotyczyć między innymi wymiany materiałów budowlanych, zbóż, pasz i innych, jeśli będzie taka możliwość — wylicza Zgliński.

I dodaje: — Widzimy ogromny potencjał przede wszystkim w eksporcie z Elbląga materiałów budowanych, głównie cementu, ponieważ rozwijająca się infrastrukturalnie Dania posiada duże potrzeby właśnie w tym zakresie.

Współpraca jest bardzo ważna

Podczas konferencji ponownie podniesiono temat spornego 900-metrowego odcinka drogi wodnej, który nie został przewidziany do pogłębienia w ramach trzeciego etapu omawianej inwestycji.

Prezydent Witold Wróblewski nadal stoi na stanowisku, iż to zadanie leży w kompetencjach rządu.

Jak wskazywał prezydent Elbląga, elbląski samorząd od samego początku podejmował działania zmierzające do tego, aby port stał się jednym ze strategicznych punktów na portowej mapie Polski.

— Już od dawna mówiliśmy o wielu działaniach – i to w różnych kierunkach – jeśli chodzi o zabezpieczenie interesów i rozwój portu. Od początku Elbląg kibicował koncepcji budowy kanału żeglugowego przez Mierzeję Wiślaną — mówił Witold Wróblewski.

I dodał: — Wartość miejskich inwestycji, które podejmowaliśmy na przestrzeni lat, by rozwijać port i jego otoczenie, to ponad 100 mln zł — mówił prezydent Elbląga.

Należy tu wymienić trasę Unii Europejskiej, terminal składowo-przeładunkowy, terminal pasażerski, modernizację i rozbudowę infrastruktury wodnej w obrębie Starego Miasta, Pętlę Żuławską i nowy hangar przy ul. Radomskiej.

Elbląg planuje też kolejne inwestycje w ramach rozwoju portu morskiego. Można tu wymienić m.in. budowę obrotnicy dla statków o średnicy maksymalnie do 180 m, co przyczyni się do wzrostu przepustowości w porcie oraz ułatwi nawigację i obrót większych jednostek, przedłużenie o 150 metrów istniejącego nabrzeża obecnego terminala przy ul. Radomskiej, budowę nowego terminala uniwersalnego o wielkości około 15 ha wraz z infrastrukturą towarzyszącą, tj. z placami składowymi, nabrzeżem o długości ok. 500 metrów, magazynami, bocznicą kolejową i ciągami komunikacyjnymi.

Planowana jest też modernizacja nabrzeża przy Energa Kogeneracja. Inwestycja ma polegać na pogłębieniu toru przy nabrzeżach cumowniczych, jak również pracach technicznych przy nabrzeżu i nawierzchni. Przewiduje się także modernizację Wyspy Spichrzów. Elbląg otrzymał promesę inwestycyjną z programu rządowego Fundusz Polski Ład na modernizację nabrzeży, budowę miejsc cumowniczych i adaptację terenu przeznaczonego pod inwestycję programu Fabryka od wejścia do wyjścia fosy staromiejskiej.

Głos podczas konferencji zabrali również zaproszeni goście: Gustaw Marek Brzezin, marszałek województwa warmińsko-mazurskiego i Piotr Opaczewski, wicewojewoda warmińsko-mazurski.

— Tam, gdzie są otwarte drzwi, nie należy ich wyważać, tylko kontynuować dobre wzorce – współpracujmy, aby tę portowość w Elblągu jak najszybciej wprowadzić do realiów. Osobiście nie wierzę, aby nie doszło do porozumienia i do współpracy – ona musi być – to kwestia rządu i samorządu. To porozumienie z pewnością nastąpi, bo inaczej nie mielibyśmy sukcesu — przekazał Brzezin.

— Chciałbym przypomnieć badanie z 2012 roku. 10 lat temu na pytanie, z czym kojarzysz Elbląg, ponad 50 procent Polaków odpowiedziało, że Elbląg nie kojarzy im się z niczym, a około 40 procent kojarzyło to miasto z Kanałem Elbląskim. Myślę, że dziś większość ankietowanych odpowiedziałaby, że kojarzy Elbląg z budową kanału przez Mierzeję Wiślaną. I to jest dla nas ogromna szansa – aby mówiono o Elblągu jako mieście, które się niesamowicie rozwija i abyśmy turystycznie i marketingowo mogli tę inwestycję także wygrać. Życzę nam wszystkim dobrej woli, bo nie skorzystamy z tej szansy, jeśli nie będziemy współpracować ze sobą. Gdyby te rozmowy od początku toczyły się w dobrym klimacie, być może dzisiaj tego problemu by nie było — podsumował Opaczewski.

fot. Ryszard Biel

Współpraca będzie polegać na wymianie towarowej i będzie dotyczyć między innymi wymiany materiałów budowlanych, zbóż i pasz

EWELINA GULIŃSKA
e.gulinska@dziennikelblaski.pl

eprasa.pl b787f11df6

Segregacja śmieci? To proste!

Segregowanie śmieci coraz mocniej wchodzi nam w krew. To doskonale, bo każdy człowiek produkuje średnio 300 kilogramów śmieci, które – jeśli wyrzucimy je do odpowiedniego pojemnika – mogą zostać ponownie wykorzystane. Jak segregować odpady, żeby dać plastikowej butelce drugie życie? Czego nie wrzucać do poszczególnych pojemników? Poniższa ściągawka z pewnością ułatwi Wam zadanie!

Segregujemy coraz częściej!

W ubiegłym, 2021 roku Zakład Gospodarowania Odpadami Komunalnymi w Olsztynie (ZGOK) przyjął blisko 170 000 ton odpadów komunalnych. Większość z nich, bo ponad 111 000 tys. ton stanowiły odpady zmieszane, niespełna 30 000 ton śmieci opakowaniowe zbierane selektywnie do kolorowych pojemników – papier, szkło, metale i tworzywa sztuczne. Porównując ten wynik z danymi z 2020r. , liczba zmieszanych odpadów zmniejszyła się o prawie 2 000 ton. Dodatkowo ZGOK odnotował wzrost o 600 ton odpadów biodegradowalnych. Mieszkańcy wyrzucili także o 3 300 ton więcej odpadów segregowanych, czyli tych, które umieszczamy w kolorowych pojemnikach. Oznacza to, że segregujemy coraz częściej, a świadomość dotycząca tego, co i jak segregować, rośnie. To na pewno przyniesie korzyść naszemu środowisku.

Jak segregować dobrze?

ZGOK otrzymuje odpady komunalne z terenu 37 gmin województwa warmińsko-mazurskiego, w tym z gminy Olsztyn. Mimo że coraz częściej segregujemy odpady, nadal to, co wrzucamy do pojemników na odpady segregowane, nie zawsze odpowiada temu, co powinno się tam znaleźć. Problem dotyczy zwłaszcza pojemnika żółtego na metale i tworzywa sztuczne. Zaledwie 35 proc. tych odpadów nadaje się do recyklingu. Aby segregacja odpadów przynosiła jeszcze lepsze efekty, a nasze śmieci mogły dostać drugie życie, przypominamy, co należy umieszczać w każdym kolorowym pojemniku na odpady. Szczegółową listę odpadów segregowanych znajdziesz także na stronie zgok.olsztyn.pl.

Segregując odpady, oszczędzamy pieniądze i wspomagamy środowisko naturalne Fot. ZGOK Olsztyn

Żółty pojemnik – metale i tworzywa sztuczne

Tu wrzucamy:
- plastikowe butelki po wodzie i napojach,
- kartony i butelki po sokach i mleku,
- opakowania po wędlinach, a także owocach i warzywach z marketu (plastikowa folia i pojemnik),
- opakowania po jogurtach,
- wykonane z tworzyw opakowania po kosmetykach,
- reklamówki i torby foliowe,
- puszki po napojach i konserwach.

Tu NIE wrzucamy:
- mebli ogrodowych wykonanych z tworzyw sztucznych,
- opakowań po środkach ochrony roślin,
- pojemników po smarach i olejach silnikowych.

Niebieski pojemnik – papier

Tu wrzucamy:
- gazety,
- książki w miękkich okładkach (twarde okładki należy usunąć przed wrzuceniem do pojemnika),
- prospekty, katalogi i tekturę,
- worki papierowe, papier pakowy i ścinki drukarskie.

Ważne! Jeśli na papierze, kartonie znajduje się folia lub taśma klejąca – należy je usunąć.

Tego NIE wrzucamy:
- opakowań z lakierowanego lub foliowanego papieru (np. foldery reklamowe),
- tapet,
- kalki,
- zatłuszczonego i brudnego papieru np. po maśle czy pizzy,
- opakowań wykonanych nie tylko z papieru, np. kartoniki po soczkach i napojach
- chusteczek higienicznych i ręczników papierowych (wyrzuć je do odpadów zmieszanych).

Zielony pojemnik – szkło

Tu wrzucamy:
- butelki i słoiki szklane,
- szklane opakowania po kosmetykach.

Ważne! Przed wyrzuceniem szklanego opakowania odkręć metalową lub plastikową zakrętkę i wyrzuć ją do żółtego pojemnika.

Tego NIE wrzucamy:
- szyb okiennych i samochodowych,
- szkła zbrojonego,
- luster,
- szklanek, kieliszków,
- szkła kryształowego,
- naczyń żaroodpornych,
- ceramiki – porcelanowych kubków, filiżanek, doniczek, misek czy zastawy stołowej,
- szkła okularowego,
- żarówek, świetlówek i kineskopów,
- szklanych opakowań farmaceutycznych i chemicznych.

Brązowy pojemnik – bioodpady

Tu wrzucamy:
- odpadki kuchenne: skorupki jaj, obierki i resztki jedzenia pochodzenia roślinnego,
- owoce i warzywa,
- odpady zielone: trawę, gałęzie, liście i kwiaty.

Tego NIE wrzucamy:
- odpady pochodzenia zwierzęcego: kości, mięso,
- roślin z ziemią i samej ziemi
- popiołu (są na niego specjalne worki).

Dlaczego segregacja jest tak ważna?

Plastik to najgroźniejszy dla środowiska odpad. Rozkłada się w środowisku nawet do kilkuset lat, trafia do oceanów, mórz i rzek, gdzie zagraża roślinom i zwierzętom. Przyczynia się także do ocieplenia klimatu, dlatego – aby nie wytwarzać więcej plastikowych śmieci – powinniśmy ponownie przetwarzać te, które trafiły już na rynek. Ważne jest także segregowanie papieru, ponieważ jedna tona makulatury pozwala na zaoszczędzenie aż 17 drzew! Szkło najłatwiej jest przetworzyć, by wróciło do natury pod postacią kolejnej butelki czy słoika, a biodegradowalne odpady można wykorzystać jako kompost, który zasili ogrody lub przekształcić w biogazowniach na energię elektryczną lub cieplną. Wykonując tak niewielką pracę, możesz zrobić tak wiele dla środowiska.

Fundusze Europejskie Program Regionalny
Rzeczpospolita Polska
WARMIA MAZURY Zdrowe życie, czysty zysk
Unia Europejska Europejski Fundusz Rozwoju Regionalnego
87622otbr-A -P

eprasa.pl b787f11df6

DZIĘKI POLSKIM ROLNIKOM MAMY ZAGWARANTOWANE BEZPIECZEŃSTWO ŻYWNOŚCIOWE

— Obserwacja przyrody, środowiska, analiza doświadczeń wielu pokoleń rolników oraz najnowsza wiedza są elementami niezbędnymi do rozwoju zrównoważonego rolnictwa, rolnictwa przyjaznego środowisku i będącego zarazem znaczącym elementem tego środowiska — mówi wicepremier rządu RP, minister rolnictwa i rozwoju wsi Henryk Kowalczyk.

Fot. MRiRW

HENRYK KOWALCZYK, MINISTER ROLNICTWA I ROZWOJU WSI: PRZY ROZSĄDNYCH ZAŁOŻENIACH, PRZY WŁAŚCIWYM PODEJŚCIU TO EUROPEJSKI ZIELONY ŁAD POWINIEN BYĆ SZANSĄ DLA POLSKICH ROLNIKÓW. JUŻ NIEKTÓRE ELEMENTY STOSUJEMY. MAM TUTAJ NA MYŚLI DOBROSTAN ZWIERZĄT. TEN MECHANIZM DZIAŁA. W NOWEJ PERSPEKTYWIE FINANSOWEJ UE LAT 2023-2027 EKOSCHEMATY, A W TYM DOBROSTAN ZWIERZĄT, BĘDĄ STANOWIŁY PODSTAWĘ DODATKOWYCH PŁATNOŚCI DLA ROLNIKÓW.

PROBLEM DROŻEJĄCEJ ŻYWNOŚCI

- Panie Premierze, drożejąca żywność daje się we znaki Polakom. Obok rosnących cen energii, to jeden z najbardziej dokuczliwych aspektów inflacji. Czy żywność dalej będzie drożeć?

- Analiza sytuacji nie pozwala na optymizm. Przeciągająca się wojna w Ukrainie i związane z nią działania Rosji na rynku surowców energetycznych mogą być czynnikami wpływającymi na dalszy wzrost cen żywności. Z pewnością tempo tego wzrostu będzie mniejsze. Nie mniej jednak ceny żywności nie powrócą do poziomu z przed rosyjskiej agresji na Ukrainę. Sytuacja jest dynamiczna. W skali globalnej widać nieznaczną obniżkę indeksów cen żywności.

- Jakie są główne przyczyny wyższych cen, choć pewnie te nie są jednakowe dla wszystkich produktów?

- Rynki światowe są powiązane. Ani Unia Europejska, ani my sami nie jesteśmy odizolowanymi wyspami. To, co dzieje się na świecie odczuwamy również my wszyscy. Oczywiście wzrost cen na poszczególne produkty jest zróżnicowany. W sferze rolnictwa mamy do czynienia również z sezonowością, a to dotyczy m.in. np. produkcji mleka. Niezależnie od czynników naturalnych mamy dziś sytuację wynikającą i z samej wojny w Ukrainie, jak i z wcześniejszych działań Rosji na rynku surowcowym.

- Bez wątpienia kryzys związany z wojną w Ukrainie podbija m.in. ceny zbóż, olejów, a także gazu niezbędnego do produkcji, np. nawozów, co znowu przekłada się na wyższe koszty upraw. To musi się przełożyć na ceny w sklepach. Jak bardzo? O jakim wzroście ceny możemy tu mówić, choćby w przypadku mięsa czy drobiu?

- Podniesienie cen gazu przez Rosję, już na jesieni ubiegłego roku spowodowało gwałtowny wzrost cen nawozów. Dlatego, jako jedyni w Unii Europejskiej zdecydowaliśmy się na wprowadzenie mechanizmu dopłat do nawozów. Z budżetu krajowego przeznaczyliśmy na ten cel blisko 4 mld zł. To ogromna kwota, ale i tak musieliśmy długo czekać na decyzję Komisji Europejskiej, aby ta forma pomocy nie była pomocą w formule de minimis.

Jak już wspomniałem wzrost cen był nieunikniony, bo bardzo podrożały środki do produkcji rolnej. Reagując szybko na sytuację wprowadziliśmy czasowe zmniejszenie wysokości podatku VAT na żywność do zerowego poziomu. Decyzje dotyczące czasowego obniżenia podatku VAT na szereg produktów osłabiło wzrost cen na żywność. Niestety światowa inflacja nie mogła nas ominąć i podobnie, jak inne kraje unijne borykamy się z jej skutkami i podejmujemy działania, aby je minimalizować.

- Ostatnio uspokajał Pan Premier w mediach, że chleb nie będzie kosztował 10 złotych. Jednak rolnicy prognozują, że tegoroczne zbiory będą dużo niższe, a jak czegoś jest mało to zwykle drożeje, choć ostatnia „panika cukrowa" jakby zaprzecza tej tezie.

- Wspomniana „panika cukrowa" to dobry przykład na szerzenie się fake newsów i następujących po nich skutkach. Duża promocja cukru w jednej z sieci, sezon robienia przez Polaków przetworów spowodowały braki w zaopatrzeniu. Powielane przez media obrazy pustych półek w sieciówce dokończyły dzieła. Zła logistyka, brak wyobraźni i panika na rynku pogłębiły braki w zaopatrzeniu. Dziś sytuacja wraca do normy. Polska to drugi producent cukru w Europie. Produkujemy ponad 2,1 – 2,2 mln ton cukru rocznie, a spożycie krajowe wynosi około 1,7 mln ton. Oznacza to, że co roku mamy 300-500 tys. ton nadwyżki. Cukru nam nie brakuje.

Również zboża nam nie będzie brakować – szacowane zbiory to około 32 mln ton. Równie dobre plony mamy w odniesieniu do rzepaku. Dzięki polskim rolnikom mamy zagwarantowane bezpieczeństwo żywnościowe i nikomu żywności nie brakuje. Jednak nie działamy w próżni i ceny odzwierciedlają ceny światowe.

ZIELONY ŁAD SZANSĄ CZY ZAGROŻENIEM DLA POLSKIEGO ROLNICTWA?

- Panie Premierze, jak Pan oceni stan polskiego rolnictwa; rolnicy są pełni obaw, bo Unia Europejska zmienia swoją politykę rolną. Europejski Zielony Ład zakłada, że ma być więcej gospodarstw ekologicznych, mniej pestycydów i nawozów. Co to oznacza dla polskiego rolnika?

- Europejski Zielony Ład powinien być od nowa zdefiniowany. Dziś mamy zupełnie inną sytuację wywołaną przez agresję Rosji na Ukrainę. Przestrzegaliśmy przed Nord Stream II. Przestrzegaliśmy przed zbytnim uzależnieniem od rosyjskich surowców energetycznych. Dziś mamy tego skutki.

Dlatego mamy pełne prawo domagać się zmian. Na nasz wniosek,

eprasa.pl b787f11df6

który poparły inne państwa, Komisja Europejska wprowadziła derogację od ugorowania części użytków rolnych. W skali UE to 4 mln ha. W czasie sytuacji wojennej nie możemy sobie pozwolić na spadek produkcji rolnej. Czekamy też na zmianę postawy unijnych urzędników w kwestii ograniczenia stosowania nawozów i środków ochrony roślin. Nie sprzeciwiamy się co do zasady, ale okoliczności sprawiają, że dotychczasowe założenia powinny być szybko zrewidowane i odłożone w czasie.

- Czy Europejski Zielony Ład jest szansą dla polskich rolników, czy - jak to widzi wielu rolników- zagrożeniem?

- Jak wspomniałem Europejski Zielony Ład powinien być zrewidowany. Ogólne jego założenia, co do zasady są słuszne. Problem jak zwykle tkwi w szczegółach. Choćby kwestia ograniczenia zużycia nawozów. My stosujemy ich mniej, ale czy taki sam procent redukcji powinniśmy stosować? Niektórzy, redukując i tak będą ich stosowali więcej niż my. A chodzi przecież o jakość gleb.

Przy rozsądnych założeniach, przy właściwym podejściu to Europejski Zielony Ład powinien być szansą dla polskich rolników. Już niektóre elementy stosujemy. Mam tutaj na myśli dobrostan zwierząt. Ten mechanizm działa. W nowej perspektywie finansowej UE lat 2023-2027 ekoschematy, a w tym dobrostan zwierząt, będą stanowiły podstawę dodatkowych płatności dla rolników. Przypomnę, że ekoschematy będą dobrowolne. Tutaj nie ma przymusu, ale zachęty do ich stosowania.

- Polska jest znaczącym producentem mięsa. Coraz więcej producentów wędlin produkuje też produkty wegetariańskie, bo rośnie na nie zapotrzebowanie. Czy ten trend światowy może być szansą dla naszego rolnictwa ?

- Ani na świecie, ani u nas substytuty mięsa nie będą stanowić głównego pożywienia. Trend jest zauważalny, ale nigdy nie będzie trendem głównym. Zrównoważone rolnictwo to produkcja roślinna i produkcja zwierzęca, które rozwijają się harmonijnie, we wzajemnej zależności od siebie. Nie ma zgody na działania ekoterrorystów, którzy chcieliby zakazać całkowicie hodowli zwierząt. Natomiast naszą szansę upatruję w szerokim stosowaniu dobrostanu zwierząt.

- Co Pan radzi rolnikom, czy mają trzymać zboże z tegorocznych zbiorów, licząc na wyższe ceny, czy odstawiać do skupu?

- Rolnicy na szczęście nie są tak podatni na fake newsy. Radziłem im, ale i oni sami to rozumieją, że w aktualnej sytuacji nie należy zbyt szybko pozbywać się zboża. Wiadomo, że tuż po żniwach zboże jest najtańsze. Coraz większa liczba rolników dysponuje własnymi silosami do przechowywania ziarna w odpowiednich warunkach. I nic dziwnego, że chcą otrzymać w przyszłości lepsze ceny. Musimy pamiętać, że bardzo podrożały środki do produkcji rolnej, choć dzięki zastosowaniu różnych mechanizmów ochronnych wzrost tych cen został złagodzony.

Rolnicy mają różne możliwości sprzedaży zboża zebranego w tegorocznych żniwach. W sumie około 7 mln ton mogą skupić firmy prywatne. Skup prowadzi także Krajowa Grupa Spożywcza za pośrednictwem spółki Elewarr. Ta spółka i młyny skupione w Krajowej Grupie Spożywczej są w stanie zmagazynować łącznie około 360 tyś. ton zboża.

Rolnik może też dostarczyć do magazynów Elewarru 30 proc. ziarna, a pozostałe 70 proc. będzie przechowywał u siebie w gospodarstwie i dostarczy je w ciągu kilku miesięcy.

W nowy sezon weszliśmy z ok. 5 mln ton zapasów zbóż z poprzedniego sezonu, które mogą się przydać w drugiej połowie roku.

Zapotrzebowanie na zboże w Polsce wynosi ok. 20 mln ton, a szacowana w tym roku wielkość zborów to ok. 32 mln ton zbóż. Zboża nam nie zabraknie. Nasze zdolności eksportowe kształtują się na poziomie ok. 7 mln ton zbóż.

Przy okazji informuję, że Rząd na bieżąco analizuje sytuację na rynku zbóż pod kątem importu i tranzytu zboża z Ukrainy.

Należy także pamiętać, że zniesienie ceł na ukraińskie produkty jest czasowe i zgodnie z obowiązującymi przepisami Komisja Europejska zobowiązuje się do ścisłego monitorowania wpływu tej regulacji z uwzględnieniem wielkości eksportu i importu unijnego, jak i unijnej produkcji.

W przypadku, gdyby import powodował lub groził spowodowaniem szkody dla unijnych, w tym polskich, producentów, istnieją prawne możliwości wprowadzenia przez UE środków ochronnych w imporcie z Ukrainy.

Nasze obecne zdolności przeładunkowe nie pozwalają na duży przepływ zboża z Ukrainy do polskich portów. Jak na razie w sferze deklaracji pozostają zapowiedzi UE dotyczące korytarzy solidarnościowych czy prezydenta USA w sprawie budowy silosów zbożowych przy granicy z Ukrainą.

Nie ma obawy, że zboże z Ukrainy generalnie zostaje w Polsce. Po pierwsze, niewielkie zakłócenia mogą pojawiać się sporadycznie w regionach przygranicznych, ale ich skala jest rzeczywiście niewielka ze względu na możliwości przeładunkowe. Ponadto ponad 80 procent zboża z Ukrainy to ziarno kukurydzy.

- Czy nie zabraknie gazu do produkcji nawozów na kolejny sezon wegetacyjny? Czy może obawy rolników o to, że zabraknie gazu są bezpodstawne? Może są już jakieś gwarancje i podpisane umowy na konkretne ilości, które popłyną do nas z Norwegii?

- To nie jest kwestia dotycząca resortu rolnictwa, za który odpowiadam. Jednak jako wicepremier polskiego rządu mogę odpowiedzialnie powiedzieć, że od lat rząd Prawa i Sprawiedliwości realizuje dywersyfikację dostaw surowców energetycznych. Dokończyliśmy budowę Baltic Pipe i sukcesywnie zapełniamy magazyny gazowe. Gazu nam nie zabraknie.

Nawozy to szerszy temat. Mówiliśmy o planach Komisji Europejskiej, aby w ramach Europejskiego Zielonego Ładu ograniczyć ich stosowanie. Zwróciłem uwagę na proporcje ich stosowania w różnych krajach. Mówiłem także o specyfice obecnej sytuacji w związku z wojną w Ukrainie. Te okoliczności kiedyś przeminą.

Warto zatem zastanowić się nad przyszłościowymi rozwiązaniami. Ochrona klimatu i środowiska naturalnego pozostanie jednym z najważniejszych wyzwań dla nas wszystkich. Dlatego musimy rozważać alternatywne możliwości rozwoju rolnictwa. I tu istotny jest powrót do korzeni. Stara zasada trójpolówki, nasadzenia śródpolne, oczka wodne – jedne z tych elementów. Kolejne to rozwój upraw roślin bobowatych. Są one źródłem białka dla zwierząt i mogą zdecydowanie przyczynić się do ograniczenia importu śruty sojowej. Bobowate to także źródło azotu dla gleby, a to ma znaczenie przy dbaniu o jakość gleb i stosowaniu płodozmianu.

Obserwacja przyrody, środowiska, analiza doświadczeń wielu pokoleń rolników oraz najnowsza wiedza są elementami niezbędnymi do rozwoju zrównoważonego rolnictwa, rolnictwa przyjaznego środowisku i będącego zarazem znaczącym elementem tego środowiska.

PLANOWANE DZIAŁANIA RZĄDU W OBSZARZE ROLNICTWA

- Panie Premierze jakie są planowane działania Rządu w obszarze rolnictwa w najbliższych latach?

- Najważniejszą kwestią na przyszły rok będzie wdrożenie w życie Krajowego Planu Strategicznego dla Wspólnej Polityki Rolnej na lata 2023-2027. Plan już został zaakceptowany przez Komisję Europejską i będzie obowiązywał od przyszłego roku. Jesień to czas na szeroką jego popularyzację. Ta nowa perspektywa finansowa Unii Europejskiej przyniosła zupełnie nowe rozwiązania. Z naszego punktu widzenia to także nowa jakość dla polskich rolników. Od 2023 roku większość z nich - prawie wszyscy - bo ponad 97 proc. otrzyma płatności bezpośrednie co najmniej na poziomie średniej unijnej.

Kolejnym wyzwaniem jest doprowadzenie do sytuacji, w której obowiązkowe ubezpieczenie upraw i zwierząt gospodarskich będzie rzeczywiście obejmowało zdecydowaną większość rolników, a tym samym stanie się powszechne. Ta powszechność jest jedynym gwarantem radykalnego obniżenia stawek ubezpieczeniowych, co przy 65 procentowej dopłacie do nich z budżetu państwa sprawia, że po stronie rolnika koszty ubezpieczenia – 35 procent stawki, będą realnie niskie.

Panie Premierze dziękujemy za rozmowę.

- Ja również dziękuję bardzo za rozmowę i pozdrawiam wszystkich Rolników i Czytelników „Gazety Olsztyńskiej".

Fot. pixaby.com

eprasa.pl b787f11df6

OLSZTYNIANIE BEZUSTANNIE POMAGAJĄ UKRAIŃCOM. ALE ZMIENIŁY SIĘ POTRZEBY

Od ponad pół roku Ukraina walczy z rosyjskim najeźdźcą. W Polsce schronienie znalazły setki tysięcy kobiet i dzieci. Nadal potrzebują pomocy, ale przede wszystkim w tym, by w naszym kraju samodzielnie się utrzymywać.

Po tym, jak 24 lutego wojska rosyjskie zaatakowały Ukrainę, setki tysięcy uchodźców z tego kraju znalazło bezpieczne schronienie przed działaniami wojennymi w Polsce. Otrzymali tu natychmiastową, doraźna pomoc. Teraz, po miesiącach trwania wojny, zarówno Ukraińcy, jak i organizacje udzielające pomoc, stają przed nowym wyzwaniem.

Odkąd pierwsi uchodźcy wojenni z Ukrainy przybyli do Olsztyna, pomoc organizuje im m.in. parafia greckokatolicka p.w. Pokrowa Matki Bożej.

— Nadal pomagamy uchodźcom wojennym. Trzeba pamiętać o tym, że nadal przyjeżdżają do nas Ukraińcy z różnych terenów ogarniętych wojną, ale my coraz więcej skupiamy się na pomocy „integracyjnej". Prowadzimy na przykład kurs języka polskiego czy też organizujemy pomoc psychologa. Zależy nam na integracji uchodźców w naszym społeczeństwie — podkreśla ks. Jan Hałuszka, proboszcz greckokatolickiej parafii w Olsztynie. Jednak, jak zaznacza, każda pomoc, czy to materialna, czy finansowa jest potrzebna, także w formie wolontariatu. — Może się do nas zgłaszać, i zachęcamy do tego każdego, kto w jakikolwiek sposób chciałby pomóc — mówi ksiądz Hałuszka.

Od samego początku rosyjskiej agresji na Ukrainę tym, którzy na Warmię i Mazury uciekli przed rakietami i bombami agresora, pomaga także Bank Żywności w Olsztynie. Dyrektor Anna Archutowska zauważa jednak, że teraz zmieniły się potrzeby osób, które przyjechały do Polski.

— Rzeczywiście, po 24 lutego wszyscy skupiliśmy się na doraźnej pomocy uchodźcom, czyli dostarczaniu żywności, chemii, ubrań. I była to bardzo ważna pomoc. Z czasem jednak potrzeby tych osób się zmieniły. Mamy kontakt z uchodźczyniami i okazało się, jakie teraz mają one potrzeby. Przede wszystkim problemem jest brak znajomości języka polskiego. Potrzebna jest także ich aktywizacja, by w Polsce znalazły pracę. To się wiąże właśnie z barierą językową, przez co często te panie nie mogą pracować w swoich zawodach.

fot. Bank Żywności Olsztyn

Bank Żywności w Olsztynie organizuje m.in. polsko-ukraińskie warsztaty kucharskie

Tutaj ważne jest pośrednictwo pracy, doradztwo, gdzie tej pracy szukać, jak napisać i składać CV, itp. Ale ważnym problemem jest także sprawowanie opieki nad dziećmi kobiet, które z nimi z Polsce znalazły bezpieczne schronienie. Bywa tak, że dziewczyny chcą iść na jakiś kurs, ale nie mają komu oddać pod opiekę dzieci — opisuje Anna Archutowska.

Dlatego olsztyński Bank Żywności organizuje kursy w zawodzie kucharz, ale – bo to właśnie jest niezwykle ważne – połączony z nauką języka polskiego i opieką dla dzieci.

— Ten kurs odbywa się przy udziale profesjonalnych kucharzy, gdzie dziewczyny codziennie przez cztery godziny uczą się zawodu i mają zapewnioną opiekę nad dziećmi, a także naukę języka polskiego. Z tym, że na początku jest to nauka podstaw naszego języka, później przychodzi pora na naukę języka polskiego, ale branżowego, związanego z zawodem kucharza, tak by panie mogły się dobrze porozumiewać w pracy — wyjaśnia Anna Archutowska.

UCHODŹCY CHCĄ WĘDKI, NIE RYBY

Bank Żywności rusza z kolejną rekrutacją na wspomniane kursy aktywizacji zawodowej dla uchodźców z ogarniętej wojną Ukrainy. Ogłoszenia można sprawdzać na bieżąco m.in. na FB organizacji.

— Muszę przyznać, że większość uchodźców wojennych nie chce tylko dostawać, ale chce u nas, w Polsce, na Warmii i Mazurach pracować. To bardzo ważne. Ale musimy pamiętać, że te osoby pracowały w Ukrainie w wielu przypadkach na dobrych stanowiskach, a tutaj chcą pracować w różnych zawodach, byle tylko nie liczyć na pomoc czy 500 plus, ale utrzymywać się samodzielnie — podkreśla dyrektor Archutowska.

I podkreśla, że Bank Żywności jako instytucja pożytku publicznego swoją działalność utrzymuje m.in. ze wsparcia firm czy dotacji. Dlatego ważne jest dalsze wsparcie oferowanych form pomocy. Zwłaszcza, że Bank Żywności nie tylko daje przysłowiową wędkę uchodźcom wojennym, ale i pracuje na rzecz integracji ich z polskim społeczeństwem.

— Otrzymaliśmy grant na integracyjne warsztaty kulinarne. Biorą w nich udział i Polacy, i Ukraińcy. Każdy się może do nich zgłosić. Rzecz polega po prostu na wspólnym gotowaniu. Zależy nam na asymilacji, na tym, by poznać swoje kultury. My od Ukraińców możemy się wiele nauczyć — stwierdza Anna Archutowska. **RAZ**

KOLEJNY ODCINEK DROGI 51 BĘDZIE PRZEBUDOWANY

Nasi samorządowcy od dawna zabiegają o modernizację drogi krajowej nr 51. I widać, że te apele nie przechodzą bez echa. Kolejny odcinek 51 ma być przebudowany.

Droga krajowa 51 jest dla Warmii tym, czym dla Mazur „szesnastka". Strategiczna, bo tak naprawdę jedyna, która łączy gminy i powiaty na północy województwa z Olsztynem. Jest kluczowa dla wszystkich gmin, które leżą wzdłuż drogi krajowej 51 z punktu widzenia gospodarki, rozwoju turystyki. Toteż nieraz samorządowcy apelowali do rządu o modernizację drogi. I sporo już się dzieje na 51, bo niedawno została oddana do użytku obwodnica Smolajn. Trwają też prace nad obwodnicą Dobrego Miasta. W przetargu na wykonanie dokumentacji przygotowawczej obwodnicy oferty złożyło siedem firm. I jak powiedział nam Mirosław Nicewicz, dyrektor olsztyńskiego oddziału Generalnej Dyrekcji Dróg Krajowych i Autostrad, na przełomie września i października drogowcy powinni wybrać wykonawcę.

Obwodnica Dobrego Miasta będzie łączyła się z przebudowywanym obecnie odcinkiem DK51 Smolajny – Kosyń (tu termin zakończenia prac to luty 2023 roku) i obwodnicą Barcikowa, omijając jednocześnie miejscowość Stary Dwór. Dzięki

Fot. Andrzej Sprzączak

tym inwestycjom zostanie przebudowany już spory odcinek drogi 51. Ale to nie koniec.

Drogowcy otworzyli właśnie oferty, które wypłynęły w dwóch przetargach na wykonanie projektu budowlanego i wykonawczego wraz z pełnieniem nadzoru autorskiego dla rozbudowy drogi krajowej nr 51 na odcinkach: Bartoszyce – Lidzbark Warmiński i Lidzbark Warmiński – Wichrowo.

Ofertę z najniższą ceną (3 540 801 zł) na wykonanie dokumentacji projektowej dla odcinka Bartoszyce – Lidzbark Warmiński złożyła firma Mosty Katowice. Natomiast dla odcinka Lidzbark Warmiński – Wichrowo najniższą ofertę (2 963 685 zł) złożyła firma Value Engineering z Warszawy Najdroższe oferty, o wartości odpowiednio 6 010 928,82 zł i 5 359 089,09 zł, złożyło konsorcjum firmEgis i Polgeol z Warszawy.

Jak poinformował Karol Głębocki, rzecznik olsztyńskiego oddziału GDDKiA, termin wykonania dokumentacji projektowej dla rozbudowy drogi krajowej nr 51 wynosi 30 miesięcy dla odcinka Bartoszyce – Lidzbark Warmiński i 28 miesięcy dla odcinka Lidzbark Warmiński – Wichrowo. A dzięki tym przyszłym inwestycjom zostanie przebudowany kolejny, 30-kilometrowy odcinek drogi 51. **AM**

eprasa.pl b787f11df6

KTO BĘDZIE LECZYŁ TE DZIECI?

Sytuacja w Wojewódzkim Zespole Lecznictwa Psychiatrycznego w Olsztynie staje się coraz bardziej skomplikowana. Jedyny oddział psychiatrii dziecięcej w województwie wkrótce może zostać zamknięty. Wszystko zależy od pieniędzy.

KAROL GROSZ
k.grosz@gazetaolsztynska.pl

Fot. Kamil Foryś

Olsztyński oddział psychiatryczny dla dzieci i młodzieży to jedyna tego rodzaju placówka na Warmii i Mazurach

LICZBA PRÓB SAMOBÓJCZYCH PODEJMOWANYCH PRZEZ DZIECI I MŁODZIEŻ W GRUPIE WIEKOWEJ **13-18** LAT ZWIĘKSZYŁA SIĘ O **56%** W TRAKCIE PANDEMII. WEDŁUG OFICJALNYCH STATYSTYK POLICYJNYCH W **2019** ROKU NA TERENIE CAŁEJ POLSKI DZIECI I MŁODZIEŻ W WIEKU **13-18** LAT PODJĘŁY **905** PRÓB SAMOBÓJCZYCH. W **2021** ROKU BYŁO JUŻ ICH **1411**, SPOŚRÓD KTÓRYCH **125** ZAKOŃCZYŁO SIĘ ZGONEM.

Olsztyński oddział psychiatryczny dla dzieci i młodzieży to jedyna tego rodzaju placówka na Warmii i Mazurach. Oprócz najmłodszych pacjentów z regionu, oddział przyjmował także dzieci z woj. podlaskiego, gdzie nie ma ani jednego stacjonarnego oddziału. Aktualnie na oddziale znajduje się około 32 miejsc, co z racji na specyfikację oddziału i tak jest dużą liczbą. Dzieci na oddziale Wojewódzkiego Zespołu Lecznictwa Psychiatrycznego w Olsztynie są leczone od 4 do 18 roku życia. Placówka zajmuje się leczeniem wszystkich zaburzeń psychicznych, w tym nadpobudliwości, zaburzeń odżywiania czy depresji. Przypomnijmy, że w czasie pandemii, izolacji i nauki zdalnej w całej Polsce odnotowaliśmy zdecydowany wzrost chorób psychicznych wśród najmłodszych.

To tylko statystyka, jednak należy pamiętać, że za każdym samobójstwem dziecka stoi tragedia całej rodziny. Niestety widoczny jest także wzrost zachorowań na depresję, która według ekspertów staje się chorobą cywilizacyjną, także wśród najmłodszych. Przyczyn wielu chorób psychicznych wśród dzieci upatruje się w izolacji i nauce zdalnej spowodowanej pandemią, a także niekiedy trudnej sytuacji materialnej rodziców, będącej bezpośrednim skutkiem utraty części dochodów z powodu kwarantanny.

W sprawę zaangażowała się olsztyńska aktywistka, Emilia Bartkowska-Młynek.

— Działanie oddziału dla dzieci i młodzieży w olsztyńskim szpitalu psychiatrycznym jest niezbędne nie tylko dla młodych ludzi z województwa warmińsko-mazurskiego, ale i podlaskiego – w tamtym województwie taki oddział nie funkcjonuje. Odział ten jest tym bardziej niezastąpiony, że znacząco wzrosła w Polsce liczba prób samobójczych wśród młodzieży. Sytuację pogarsza liczba psychiatrów dziecięcych – jest ich zaledwie 494 w kraju. Zdrowie psychiczne nie może być marginalizowane – jest tak samo ważne jak zdrowie fizyczne. Liczę na dojście dyrekcji, NFZ i lekarek z oddziału do porozumienia – dzieci i młodzież nie mogą być pozostawione same sobie — komentuje Emilia Bartkowska-Młynek z Olsztyńskiego Marszu Równości.

W tych trudnych czasach jedyny dziecięcy oddział psychiatryczny w regionie może przestać działać. Jak udało nam się dowiedzieć, dwóch z trzech lekarzy specjalistów na oddziale dziecięcym Wojewódzkiego Zespołu Lecznictwa Psychiatrycznego w Olsztynie złożyło wypowiedzenia.

— Dwie lekarki specjalistki w dziedzinie psychiatrii dzieci i młodzieży złożyły wypowiedzenia umowy o pracę ze skutkiem na 30 października bieżącego roku. W związku z powyższym istnieje realne zagrożenie wstrzymania działalności oddziału psychiatrycznego dla dzieci i młodzieży w Wojewódzkim Zespole Lecznictwa Psychiatrycznego w Olsztynie — przekazuje Andrzej Błaszczyk, rzecznik prasowy WZLP w Olsztynie.

Obecnie lekarki, które złożyły wypowiedzenia, są w trakcie negocjacji z dyrekcją szpitala. Problemem są jednak pieniądze, których szpital po prostu nie ma.

— Negocjacje dalej trwają, zwróciliśmy się do NFZ o renegocjację kontraktu — informuje Andrzej Błaszczyk.

Obydwie strony do czasu zakończenia negocjacji nie chcą udzielać informacji o ich przebiegu. Z nieoficjalnych informacji, które udało nam się uzyskać wynika, że cały Wojewódzki Zespół Lecznictwa Psychiatrycznego w Olsztynie znajduje się w trudniej sytuacji finansowej.

NFZ MA PROPOZYCJĘ

Organem założycielskim Wojewódzkiego Zespołu Lecznictwa Psychiatrycznego w Olsztynie jest Narodowy Fundusz Zdrowia. Jak udało nam się ustalić, NFZ podjął już pierwsze kroki mające na celu uratować oddział dziecięcy. Plan polega na tym, aby szpital przystąpił do II poziomu referencyjnego w zakresie psychiatrii dziecięcej. Co by to dało? W skrócie: większe przychody szpitala i lepszą sytuację finansową placówki. Nie jest to żadna nowość, bo placówki psychiatryczne w całej Polsce są w złej kondycji finansowej. NFZ takimi działaniami próbuje nie dopuścić do upadku oddziału dziecięcego, co byłoby tragedią dla rodzin z chorymi psychicznie dziećmi nie tylko z woj. warmińsko-mazurskiego, ale także woj. podlaskiego, które nie ma stacjonarnego oddziału.

MAZURSKIE SAMORZĄDY BEZ DOSTAWCY ENERGII?

Gminy z powiatu giżyckiego mają problem z zakontraktowaniem dostaw energii na przyszły rok. Powiat w ogóle nie otrzymał takiej propozycji. Jak twierdzi starosta, prądu w powiecie nie zabraknie.

Na potrzeby zakupu energii elektrycznej powiat giżycki utworzył kilka lat temu Giżycką Grupę Zakupową. W jej skład wchodzą gminy z terenu powiatu, miasto Giżycko oraz sąsiednie samorządy. Partnerami GGZ są też instytucje, m.in. zarządca nieruchomości spółka Administrator, Powiatowy Urząd Pracy, Giżyckie Centrum Kultury, Przedsiębiorstwo Usług Komunalnych i Zieleni w Wydminach.

— Dotąd nie mieliśmy większych problemów z dostawcami – informuje Mirosław Dariusz Drzażdżewski, starosta giżycki. — W tym roku wydaje się, że brakuje na rynku mniejszych podmiotów zajmujących się dostawą energii. Natomiast całkiem nieźle radzą sobie duże firmy związane z państwowymi koncernami. Oczywiście uważam, że ceny cztero czy sześciokrotnie wyższe za energię elektryczną to przesada. A z takimi ofertami spotkali się samorządowcy, którzy są partnerami w innych grupach zakupowych w naszym regionie.

Pomimo utworzenia lokalnego konsorcjum dostawcy energii elektrycznej nie byli zainteresowani zamówieniem. Do 5 września nie wpłynęła żadna oferta i przetarg został unieważniony.

— Zgodnie z procedurą przygotowujemy kolejną ofertę zakupową, Musimy wyczerpać tryb przetargowy — dodaje starosta giżycki. — Pozostają jeszcze negocjacje. Nie panikujemy. Potencjalni oferenci mają więcej czasu do przygotowania swojej propozycji — dodaje starosta. Mamy nadzieję, że wspólnie z naszymi partnerami podpiszemy korzystną umowę na dostawę energii elektrycznej.

Fot. Arch. prywatne

Mirosław Dariusz Drzażdżewski, starosta giżycki

Jak twierdzi starosta giżycki, prądu w powiecie nie zabraknie, ale nie wyklucza wprowadzenia oszczędności, podobnie jak inne samorządy w regionie.

— Nie mamy takiego problemu, że powiat zostanie pozbawiony prądu. Obawiam się jednak o instytucje i placówki, które funkcjonują całodobowo, jak dom dziecka czy dom opieki społecznej – mówi starosta Drzażdżewski. — Koszty utrzymania wzrastają, ceny energii także. Z inflacją mamy do czynienia od kilku miesięcy. Prawdopodobnie nieuniknione będzie wprowadzanie pewnych oszczędności.

RENATA SZCZEPANIK

eprasa.pl b787f11df6

LUBIĘ MIESZAĆ MUZYCZNE STYLE

W wakacje światło dzienne ujrzała płyta „Ptaki są różne", najnowsze dzieło Cezarego Makiewicza. W tym roku mija 25 lat od powstania zespołu Koltersi i legendarnego hymnu Pikniku Country w Mrągowie. Okazja do rozmowy jest więc idealna.

WOJCIECH CARUK
w.caruk@gazetaolsztynska.pl

Cezary Makiewicz i Koltersi

fot. archiwum zespołu

— W tym roku Koltersi kończą ćwierć wieku. Jakoś nie słyszę o wielkiej fecie tego pięknego jubileuszu?

— Mieliśmy okazję poświętować podczas Pikniku Country & Folk. Zagraliśmy trzy koncerty, ale bez nagród, dyplomów itp. Po prostu publiczność dowiedziała się, że gramy ze sobą już 25 lat i wciąż towarzyszą nam podczas koncertów stare piosenki ze sztandarowym „hymnem" na czele.

Jeśli chodzi o nasze podwórko, to nie należymy do ulubionych zespołów olsztyńskich. Być może wynika to z przeświadczenia, które jest starym stereotypem, że country to takie amerykańskie disco polo. Olsztyn to przecież miasto poezji śpiewanej i muzyki rockowej. Nie mamy wiele okazji do występowania na naszym terenie. Ostatni nasz koncert odbył się online w CeiK-u z okazji wydania płyty świątecznej.

— Mimo takiego pięknego wieku nie stoicie w miejscu. Niedawno ukazała się nowa płyta, niedługo pojawi się teledysk. Co jeszcze dzieje się obecnie w pana zespole?

— To prawda. Nowa płyta ukazała się pod koniec lipca tego roku. To już dziesiąty solowy album zespołu.

— Jaka jest ta nowa płyta?

— Premierowe wykonania piosenek odbyły się podczas wspomnianego już wcześniej pikniku. Płyta jest, jak zwykle u mnie, nieoczywista. To znaczy, że jak zawsze lubię mieszać style muzyczne, przez co ortodoksyjni zwolennicy muzyki country nie uważają Makiewicza jako wykonawcę muzyki country i być może mają trochę racji. Nigdy nie śpiewałem o kowbojach i świadomie nie chciałem, żeby moje kompozycje były stylistycznie czyste. Jedna z nowych kompozycji „Jak ja nie lubię bez Ciebie jechać" zdobyła wyróżnienie przyznane przez czasopismo „Polski Trucker". Jest też nowa wersja piosenki „Wszystkie drogi..." nagrana przez Kasię Sienkiewicz i Szymona Klekowickiego.

— Nie mogę chociaż w jednym pytaniu nie nawiązać do innego zespołu z panem w składzie. Co słychać u Babsztyla?

— Po odejściu z zespołu Babsztyl dwóch jego członków lider Zbyszek Hofman szukał nowych muzyków do współpracy, a ponieważ się znaliśmy, zaproponował wspólne granie mnie i moim chłopakom. Koncertujemy już wspólnie ponad 15 lat. Nagrywamy wspólnie płyty i tak średnia wydawanych płyt wzrasta. Biorąc Koltersów i Babsztyl razem, to jedna płyta na półtora roku. Jak na rynek muzyki country w Polsce jesteśmy rekordzistami.

— Jest pan kojarzony nierozerwalnie z Piknikiem Country. Ta impreza miała również istotny wpływ na Pana życie osobiste...

— Jak najbardziej. To właśnie tam postanowiłem, że zostanę muzykiem. Tam na polu namiotowym spotkałem chłopaków, którzy grali już na różnych instrumentach. Tam powstała idea założenia pierwszego mojego zespołu Little Maggie. Graliśmy razem przez 8 lat muzykę bluegrass, występując w kraju i za granicą.

— Połączyła was miłość do country?

— Bardziej do muzyki bluegrass, ale country, to nie z głównego nurtu, też lubiliśmy.

— Od 35 lat swoją piosenką zaprasza pan wszystkich do Mrągowa. Spytam przekornie – nie ma pan już dosyć tego namawiania?

— Nie. Będę namawiał, dopóki starczy mi sił. Bo tu nawet nie chodzi o muzykę, festiwal, koncerty. Tu chodzi o fenomen miejsca i czasu, i niezapomnianych spotkań człowieka z człowiekiem. Brzmi to może zbyt filozoficznie, ale kto tam raz przyjedzie i poczuje atmosferę tych dni, to zakochuje się natychmiast. W dalekim Krakowie dwie sympatyczne dziewczyny podjęły się napisać książkę na temat fenomenu tej imprezy. Bo niewątpliwie jest to fenomen. W przyszłym roku minie 40 lat od pierwszego pikniku w Mrągowie. Wciąż przyjeżdżają nowi piknikowicze, starzy weterani i mimo braku mediów, reklamy piknik wciąż istnieje.

— Śpiewa pan o Mrągowie i jest pan Honorowym Obywatelem tego miasta. Z tego, co wiem, mieszka pan w Olsztynie. A co z Węgorzewem?

— Węgorzewo to 10 lat mojej młodości. Szkoła, liceum, matura. Tam zdobywałem pierwsze żeglarskie doświadczenia. Sadzę, że fragment mojej piosenki ukazuje, jaki mam stosunek do tego miasteczka:

„Jeśli w te strony zabłąkany trafi gość
to powitam tą piosenką,
nie chlebem
Jak inaczej może śpiewać
o tym ktoś
urodzony nad Mamrami
w Węgorzewie".

— Czy po tylu latach na scenie, w muzyce country można czymś słuchacza jeszcze zaskoczyć?

— Za każdym razem, jeśli na koncertach pojawia się ktoś, kto nie zna mojej twórczości, słyszę – „Nie wiedziałem(am) ,że muzyka country jest taka fajna". Sądzę, że zaskakiwać można jakością kompozycji i wykonania. Dbałością o wartościowe treści w piosenkach, zgrabną formą kompozycji, ładną melodią i jakością nagrań studyjnych. Doświadczenie muzyczne mamy, własne studio nagraniowe też, więc będziemy jeszcze nieraz zaskakiwać słuchaczy nowymi piosenkami.

Fot. Wojciech Caruk

O NIM

Cezary Makiewicz to jeden z czołowych przedstawicieli polskiej sceny country. Urodził się w Węgorzewie, obecnie mieszka w Olsztynie. Zdobywca I nagrody w ogólnopolskim konkursie na piosenkę inspirowaną muzyką country w 1997 r. za utwór „ Wszystkie drogi prowadzą do Mrągowa". Piosenka spodobała się nie tylko jury, ale również festiwalowej publiczności i szybko stała się hymnem Pikniku Country w Mrągowie. W tym samym roku powołał do życia zespół Cezary Makiewicz i Koltersi, z którym gra do dziś. Ma w swoim dorobku wiele płyt, kilka programów dla TVP 2, Polsatu, TV Polonia, TV Trwam i WOT. Od 2007 roku jest członkiem legendarnej grupy Babsztyl. W 2010 roku został również Honorowym Obywatelem Mrągowa.

FB: https://www.facebook.com/cezarymakiewicz

W naszym cyklu Muzyczna Scena Warmii i Mazur będziemy prezentować dokonania rodzimych muzyków — zespołów i solistów reprezentujących rożne gatunki muzyczne. Na naszych łamach gościliśmy już zespoły Hunter i Big Day. Dziś przyszedł czas na Cezarego Makiewicza, a za tydzień kolejni goście.

REKLAMA

przetarg

NADLEŚNICTWO SPYCHOWO

ogłasza II publiczny przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż działki nr 2211/6, o pow. 0,3003 ha,
położonej w obrębie Występ, gmina Rozogi, dla której prowadzona jest księga wieczysta nr OL1S/00035463/3.

Teren działki nr 2211/6 nie jest objęty obowiązującym miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego. Działka nr 2211/6 zabudowana jest budynkiem gospodarczym w złym stanie technicznym. Cena wywoławcza nieruchomości wynosi 61 000,00 zł (słownie: sześćdziesiąt jeden tysięcy złotych). Cena wywoławcza nieruchomości zawiera należny podatek VAT w wysokości 23%.

Przetarg na działkę nr 2211/6 odbędzie się w siedzibie Nadleśnictwa w dniu 25.10.2022 r.

Warunkiem przystąpienia do przetargu jest wpłacenie wadium w wysokości 3100,00 zł (słownie: trzy tysiące sto złotych). Pełna informacja o przetargu dostępna jest na stronie podmiotowej BIP Nadleśnictwa Spychowo: https://www.gov.pl/web/nadlesnictwo-spychowo/wystapienia-komunikaty-i-ogloszenia.

101322otbr-a-M

eprasa.pl b787f11df6

PO CO NAM BUDŻETY OBYWATELSKIE?

O sens istnienia budżetów obywatelskich pytamy polityków z Warmii i Mazur w naszym stałym samorządowym cyklu.

Kiedy w Polsce pierwsze miasta wprowadzały budżety obywatelskie, przyjmowano to jako symbol rozszerzania idei samorządowej, jako sposób na angażowanie mieszkańców w podejmowanie decyzji dotyczących ich samych. Teraz budżety mają coraz więcej krytyków, którzy uważają, że przypominają one bardziej głosowania w stylu „wybierz swoją piosenkę" niż prawdziwe głosowanie i bitwę na argumenty. Coraz powszechniejsza staje się opinia, że budżety obywatelskie mają coraz mniejszy sens, bo zamiast promować niekonwencjonalne pomysły, stają się bitwami o to, gdzie miasto naprawi chodnik czy zbuduje plac zabaw. Czyli coś, co i tak leży w zakresie miejskich obowiązków. Pytamy zatem, czy jest sens, a jeżeli tak, to jaki, dalszego istnienie budżetów obywatelskich. A w Ełku zapytaliśmy, czemu tam takowego nie ma.

IGOR HRYWNA

MACIEJ SITAREK
burmistrz Lidzbarka

Nadrzędnym celem Lidzbarskiego Budżetu Obywatelskiego jest aktywne uczestnictwo mieszkańców miasta w podejmowaniu decyzji o wydatkowaniu części środków publicznych na wskazane przez nich cele poprzez zgłaszanie własnych projektów i udział w głosowaniu na najlepsze. Jak co roku czekamy na projekty możliwe do zrealizowania w kwocie do 100 tys. zł. Jestem pewien, że zaangażowanie mieszkańców zaowocuje ogromem kreatywnych projektów. Uważam, że budżety obywatelskie są dobrą praktyką realizowaną przez polskie samorządy. Mieszkańcy powinni mieć możliwość decydowania o tym, jak zmienia się ich otoczenie. Poprzez budżet obywatelski jako samorząd jesteśmy w stanie szybciej i lepiej odpowiedzieć na potrzeby mieszkańców. Poprzez zaangażowanie w Lidzbarski Budżet Obywatelski każdy z mieszkańców ma realną szansę zmienić oblicze Lidzbarka.

WOJCIECH KAROL IWASZKIEWICZ
burmistrz Giżycka

Niestety, z przykrością należy stwierdzić, że budżet obywatelski jest jednym z przykładów dobrej idei, która została w zbyt wielu przypadkach wypaczona. Budżety obywatelskie w skrajnych wypadkach były nazywane nawet „budżetami marnowania publicznych pieniędzy" lub „festiwalami absurdalnych pomysłów". Szkoda, że ta idea tak zdryfowała, bo sam kiedyś byłem gorącym zwolennikiem tego typu rozwiązań, jednak dzisiaj mam również wiele wątpliwości. Jest to związane ze złymi doświadczeniami, gdzie stwierdzono nawet fałszowanie kart do głosowania i nielegalne praktyki w czasie zbierania kart do głosowania. Moim zdaniem, zwłaszcza w obecnych realiach, idea budżetu obywatelskiego wymaga poważnej analizy i być może nowej formuły. Ewidentnie trzeba coś zmienić, a do czasu wprowadzenia racjonalnych zmian „starą" formułę zawiesić.

ANNA POGODOWSKA
członkini zespołu ds. Iławskiego Budżetu Obywatelskiego i radna miejska

To mieszkańcy mają największą świadomość, czego im potrzeba, więc możliwość wyartykułowania tego bez pośredników jest według mnie bardzo cenna.

Mieszkańcy wskazują urzędnikom swoje potrzeby. Trzeba podkreślić to współdziałanie, partycypację mieszkańca, który jest siłą sprawczą. A raczej – powinien być. Czujne oko mieszkańca jest tu bardzo potrzebne. A baza pomysłów w głowach mieszkańców jest bardzo rozległa, co widać na przykładzie Iławy. I należy z tego korzystać. Oczywiście trudnym wątkiem w tej sprawie jest inflacja. Dziś założony budżet za pół roku może być za mały, dlatego takim doraźnym sposobem jest wpisywanie kwot z lekkim zapasem. Uważam, że budżetu obywatelskiego absolutnie nie wolno zawieszać czy likwidować, bo pozwala nam kreować lokalną tożsamość i otaczające nas środowisko.

JACEK WIŚNIOWSKI
burmistrz Lidzbarka Warmińskiego

Budżet obywatelski był dobrym narzędziem do rozpowszechniania idei samorządności i partycypacji społecznej w podejmowaniu decyzji o realizacji małych inwestycji w przestrzeni publicznej lub działań społecznych. Faktycznie cel budżetu obywatelskiego został zatracony poprzez wprowadzenie przez głosujących idei „kto wygra", zamiast „co fajnego możemy wspólnie zrobić". Takie sytuacje mają miejsce w wielu gminach i poprzez tego typu działania wygrywa ten, który ma dar przekonywania.

Zwiększenie zakresu prac jest możliwe poprzez współpracę radnych, którzy łączą swoje środki, przez co następuje lepsza współpraca wielu uczestników życia społecznego w mieście. Taki sposób działania jest typowym innowacyjnym rozwiązaniem, mogącym wyeliminować współzawodnictwo na rzecz lepszej i efektywniejszej współpracy mieszkańców, radnych oraz burmistrza. Nowe czasy wymagają nowych rozwiązań.

KAROL SOBCZAK
burmistrz Olecka

W Olecku robimy wszystko, żeby w tę ideę zaangażować jak największą ilość mieszkańców. Zespół powołany przez burmistrza, w skład którego wchodzą między innymi przedstawiciele mieszkańców, organizacji pozarządowych, rady seniorów i rady młodzieżowej, pracuje nad tym, żeby budżet obywatelski był w naszej gminie ważnym i skutecznym narzędziem partycypacyjnym. Z roku na rok funkcjonuje to coraz lepiej, dzięki uwagom i wnioskom zespołu stale wprowadzamy zmiany w procedurze, by dostosować ją do oczekiwań i potrzeb mieszkańców. Być może jest to pewnego rodzaju koncert życzeń, ale uważam, że pomysły zgłaszane przez mieszkańców są dla nich ważne, nawet jeśli jest to kawałek chodnika.

PAWEŁ KLONOWSKI
radny Olsztyna

Uważam, że OBO powinno się szybciej odbywać. W przyszłym roku, po przerwie spowodowanej kryzysem, będziemy mieli do czynienia z przyspieszoną procedurą. Najważniejszą zmianą, która według mnie jest zdecydowanym krokiem naprzód, jest przesunięcie terminu składania wniosków na początek roku. Okres wakacyjny na promocje projektów nie jest najlepszy. Sam jestem bardzo ciekawy, jak to wyjdzie, bo jeśli spojrzymy na wydłużony czas przygotowania się do realizacji projektu, to jestem dobrej myśli. Jestem wielkim orędownikiem OBO i uważam, że sytuacja w której go nie ma, jest stratą dla Olsztyna.

MIROSŁAW ARCZAK
radny Olsztyna

Jako jednemu z pierwszych orędowników wprowadzenia OBO bardzo mi go teraz brakuje. Budżet obywatelski to dla mnie coś więcej, niż tylko kwota wydzielona z budżetu miasta na oddolnie zgłaszane i oficjalnie wybierane inwestycje. To skuteczna zachęta do integracji mieszkańców wokół ważnych dla nich projektów. 9 edycji OBO pokazało, że Olsztyniacy chętnie jednoczą się, aby składać projekty, promować je i głosować, czyli zmieniać miasto na lepsze. OBO do nas wróci, ale mam poważne obawy o dalszy sposób jego prowadzenia. Ryzykowne będzie np. ustalanie kosztorysów na wiele miesięcy przed ogłaszaniem przetargów. Zakładam, że częściej niż do tej pory będziemy borykali się z sytuacjami, gdy wygrane projekty nie będą realizowane z powodu wzrostu różnego rodzaju kosztów. To może działać demotywująco na inicjatorów projektów, którzy zawsze są ich „ambasadorami" i to na nich spada odpowiedzialność tłumaczenia innym mieszkańcom, dlaczego zatrzymano inwestycję lub dokonano w niej niespodziewanych zmian. Boję się, że zostaną wykonane kroki w kierunku osłabienia mocnej marki OBO.

REKLAMA

OGŁOSZENIE
o wyłożeniu do publicznego wglądu projektu miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego terenów położonych w obrębie Pietrzwałd, gmina Ostróda

Na podstawie art. 17 pkt 9 i 11 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (t.j. Dz.U. z 2022 r. poz. 503), art. 39 ust. 2 pkt 1 i 2 oraz art. 54 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnieniu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (t.j. Dz.U. z 2022 r., poz. 1029 z późn. zm.), w związku z uchwałą Nr VIII/76/2019 Rady Gminy Ostróda z dnia 31 maja 2019 r. w sprawie przystąpienia do sporządzenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla działek położonych w obrębie Pietrzwałd, gmina Ostróda

z a w i a d a m i a m

o wyłożeniu do publicznego wglądu projektu planu zagospodarowania przestrzennego wraz z prognozą oddziaływania na środowisko w dniach od 23.09.2022 r. do 17.10.2022 r. w siedzibie Urzędu Gminy Ostróda, ul. Jana III Sobieskiego 1, 14-100 Ostróda, w godz. od 8.00 do 15.00.

Dyskusja publiczna nad przyjętymi w projekcie planu miejscowego rozwiązaniami odbędzie się w dniu 29.10.2022 r. (sobota) w siedzibie Urzędu Gminy Ostróda o godz. 14.00.

Zgodnie z art. 18 ust. 1 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (t.j. Dz. U. z 2022 r. poz. 503) każdy, kto kwestionuje ustalenia przyjęte w projekcie planu miejscowego, może wnieść uwagi.

Uwagi należy składać na piśmie do Wójta Gminy Ostróda z podaniem imienia i nazwiska lub nazwy jednostki organizacyjnej, adresu, oznaczenia nieruchomości, której uwaga dotyczy, w nieprzekraczalnym terminie do dnia 31.10.2022 r. Uwagi mogą być wnoszone w formie papierowej lub elektronicznej, w tym za pomocą środków komunikacji elektronicznej, w szczególności poczty elektronicznej.
Przekazane dane osobowe będą przetwarzane zgodnie z informacją „Klauzula informacyjna RODO" zawartą na stronie internetowej Urzędu Gminy Ostróda oraz na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Gminy Ostróda.

Wójt Gminy Ostróda
Bogusław Fijas

23222stzo-a-M

eprasa.pl b787f11df6

CZASEM WARTO DAĆ SOBIE DRUGĄ SZANSĘ

Są małżeństwem z ponad 30-letnim stażem. W ich życiu nie zawsze świeciło słońce... Najpierw była miłość i ślub, potem rozwód, a jeszcze później ponowny ślub w USC. — Nie bylibyśmy dziś taką rodziną, gdyby nie to, że potrafiliśmy sobie wybaczyć i dać szansę na bycie razem. Czasem śmiejemy się do dzieci, że musieliśmy „dojrzeć" do małżeństwa — mówią.

JOANNA KARZYŃSKA
j.karzynska@gazetaolsztynska.pl

Jak się jest młodym, to się inaczej myśli i czuje. Czasem podejmuje się pochopne decyzje. Wiemy to ze swojego doświadczenia. Na własnej skórze przekonaliśmy się, że prawdziwa miłość zwycięży wszystko i kto dla kogo jest pisany, to będzie razem — śmieją się małżonkowie.

MŁODZIEŃCZA MIŁOŚĆ

Pan Andrzej i pani Małgorzata znali się „od zawsze". Mieszkali w tym samym bloku, a ponieważ różnica wieku była niewielka, całe wakacje i czas, kiedy wracali ze szkół spędzali na podwórku. Razem się bawili, dorastali, mieli marzenia, a w pewnym momencie zrozumieli, że to już nie przyjaźń, a miłość zagościła w ich sercach.

— Znaliśmy się od dziecka, chodziliśmy do jednego przedszkola, a potem do tej samej szkoły — opowiada pani Małgorzata. — Razem wychodziliśmy i wracaliśmy do szkoły. Rodzice pracowali, więc my z kluczami na szyi po powrocie do domu szybko szliśmy zjeść i odrobić lekcje. A potem to już spędzaliśmy czas na podwórku. W bloku było kilku chłopców i tylko dwie dziewczynki – ja i Ania. Ona jednak nie lubiła się z nami bawić, bo bała się pobrudzić. Ja natomiast chętnie brałam udział we wszystkich zabawach, chodziłam po drzewach, dachach, bawiłam się w „wojnę". Do domu często wracałam w porwanych i brudnych ubraniach albo z obdartymi kolanami. Nawet jak podrosłam, dobrze się czułam w naszej blokowej grupie.

Kiedy pani Małgorzata miała 17 lat, jej serce mocniej zabiło. Okazało się, że z wzajemnością. Rok starszy Andrzej zaczął poświęcać jej więcej uwagi. Częściej spędzali czas we dwoje niż z rówieśnikami. Zostali oficjalnie parą w 1982 roku.

— Byliśmy w sobie po uszy zakochani. Młodzi, piękni i z tysiącem marzeń. Myśleliśmy, że w życiu liczy się tylko miłość — opowiadają. — Marzyliśmy, że znajdziemy dobrą pracę, pobierzemy się, kupimy dom i będziemy mieli dzieci. Często o tym rozmawialiśmy. Jednak dorosłe życie nas przerosło.

NIE BYŁO ŁATWO

W 1985 roku okazało się, że pani Małgorzata jest w ciąży. Para szybko zorganizowała ślub i zamieszkała w wynajętej kawalerce. Pan Andrzej pracował jako mechanik. Kiedy na świat przyszła ich pierwsza córka, byli bardzo szczęśliwi. Niestety szybko szara codzienność zmieniła ich nastawienie do życia i do siebie.

— Cały czas się kłóciliśmy. Zazwyczaj przychodziłem po pracy, a tam Gośka narzekała, że jej ciężko, że cały czas siedzi z dzieckiem i że pieniędzy na wszystko brakuje — wspomina pan Andrzej. — Denerwowały mnie jej te gadki. Nie rozumiałem, o co jej chodzi. Pracowałem, zarabiałem pieniądze, czasem wyskoczyłem po pracy na piwko z kolegami. Zamiast odpocząć w domu, musiałem wysłuchiwać jej narzekań.

— Chyba przerosła mnie rola matki i żony — mówi pani Małgorzata. — Czasy były ciężkie, a ja myślałam, że życie to bajka. Denerwowałam się, że Andrzej mi nie pomaga, że całe dnie siedzę w domu. Pewnego dnia się spakowałam i wróciłam do rodziców. Miałam dość awantur i kłótni. Mama pomagała mi w wychowywaniu Marty, poszłam do pracy i postanowiłam, że się rozwiodę. I tak zrobiłam.

DRUGA SZANSA

Przez ponad trzy lata małżonkowie nie mieszkali ze sobą, kontaktowali się jedynie w sprawach córki. Pan Andrzej zabierał dziecko do siebie, chodził z małą na spacery i obsypywał ją prezentami.

fot. Arch. prywatne

Dwa razy brali ślub — wierzą, że są sobie przeznaczeni

— Kiedyś przedszkolaki miały występ i razem przyszliśmy go obejrzeć — wspominają. — Zaczęliśmy rozmawiać, potem razem poszliśmy na spacer. Marta w pewnym momencie powiedziała, że kocha nas i chciałaby mieć oboje rodziców, jak inne dzieci... Wtedy coś w nas pękło. Początkowo zaczęliśmy się spotykać, potem zamieszkaliśmy razem. Byliśmy dojrzalsi o doświadczenia i wiek. Było inaczej. Wzięliśmy kredyt, pobudowaliśmy mały dom. Byliśmy razem na dobre i złe. I przyszedł 12 sierpnia 1991 roku. Po raz drugi stanęli na ślubnym kobiercu i przysięgali sobie miłość i to, że wytrwają aż do śmierci...

— Chcieliśmy przysięgi dotrzymać, bo miłość rozkwitła na nowo i była teraz dojrzała — tłumaczą. — Wiedzieliśmy, że nie możemy tej szansy zmarnować.

Na świecie pojawiła się jeszcze dwójka dzieci: Marek i Monika. Jak to w życiu, bywało różnie, ale oni zawsze szli razem, nie poddając się trudnościom i razem dzieląc radości i smutki. Są już też dziadkami dwójki wnuków: Igora i Julitki.

MIŁOŚĆ TRZEBA PIELĘGNOWAĆ

Pełni miłości patrzą na siebie i wspierają się. Przeżyli złe i dobre chwile. Są przyjaciółmi dla siebie i dla swoich dzieci. Uczą je, że zawsze warto szanować ludzi, żyć uczciwie i dawać szansę, bo każdy może popełnić błąd. Najważniejsze to wsłuchać się w swoje serce i być dobrym człowiekiem.

— W małżeństwie trzeba czasem iść na kompromisy i być dla drugiego zawsze przyjacielem. Trzeba rozmawiać, a nie gniewać się na siebie. Zawsze się szanować i kochać. Bez tego małżeństwo nie przetrwa trudnych chwil. I jeszcze umieć wybaczać — radzą małżonkowie. — Nie bylibyśmy dziś taką rodziną, gdyby nie to, że potrafiliśmy sobie wybaczyć i dać szansę na bycie razem. Czasem śmiejemy się do dzieci, że musieliśmy „dojrzeć" do małżeństwa. Może zbyt pochopnie podjęliśmy decyzję o rozwodzie, może potrzebowaliśmy czasu, spojrzenia na siebie z dystansu. Najważniejsze, że daliśmy sobie drugą szansę. Dziś jesteśmy bardzo szczęśliwi, mamy siebie, wspaniałą rodzinę i miłość.

W życiu małżonków ważną rolę odgrywa wiara. Oboje są przekonani, że to Bóg dał im drugą szansę na wspólne życie i tak pokierował ich losem, że są wspaniałą rodziną.

— Zawsze dziękuję Bogu w modlitwie, że nas znów połączył — mówi pani Małgorzata. — Dziękuję, że pozwolił nam razem doczekać dzieci i cieszyć się swoją obecnością. Przeżyć wspólnie tyle lat, z radością patrzeć na dzieci i wnuki... Nie wyobrażamy już sobie, że moglibyśmy być sami lub z innymi osobami. Jesteśmy razem już 30 lat, tak szybko minął nam ten czas. Mimo różnych życiowych przeciwności mamy wiele pięknych wspomnień. Kiedy patrzę na swoje dzieci i wnuki, jestem dumna, że mam tak cudowną rodzinę. Kiedy patrzę na nasze fotografie rodzinne, nie mogę ukryć wzruszenia. Niewiele brakowało, a nie byłoby nas. Myślę, że byliśmy sobie przeznaczeni, tylko na chwilę los zrzucił nas z dobrej drogi. Na szczęście ją odnaleźliśmy i kroczymy nią razem.

Pani Małgorzata z córką i ukochaną wnuczką

eprasa.pl b787f11df6

POWIETRZNY PRZEŁOM

15 września 1940 roku był kluczowym dniem dla przyszłych losów II wojny światowej. Porażka Luftwaffe nad brytyjskim niebem pokazała, że hitlerowską armię można pokonać. Bitwa o Anglię to też dni chwały polskich pilotów, którzy w przestworzach nie mieli sobie równych.

Fot. Wikipedia

Nasz rząd miał do wyboru hańbę lub wojnę. Wybrał hańbę, ale wojny nie uniknie" – powiedział Winston Churchill w 1938 roku tuż po tym, jak ówczesny premier Wielkiej Brytanii Neville Chamberlain złożył podpis na porozumieniu z Monachium, na mocy którego oddano III Rzeszy czeskie Sudety. Słowa Churchilla okazały się profetyczne, albowiem Synowie Albionu, pertraktując z diabłem, rychło się przekonali, że wojna zapukała także do ich drzwi.

Z chwilą upadku Francji (czerwiec 1940) Adolf Hitler oczekiwał od Brytyjczyków, że wycofają się oni z jakichkolwiek działań wojennych i pozwolą III Rzeszy dzielić i rządzić na Starym Kontynencie. Odrzucenie niemieckiej „propozycji" spowodowało, że niedoszły austriacki malarz zarządził przygotowania do akcji „Seelöwe" (Lew Morski), oznaczającej inwazję na ojczyznę Williama Szekspira.

NAJWAŻNIEJSZA BITWA II WOJNY ŚWIATOWEJ

Bitwa o Anglię była pierwszą kampanią toczoną wyłącznie przez siły lotnicze, a wagę jej znaczenia Winston Churchill rozumiał już 20 sierpnia 1940 roku, gdy mówił: „Nigdy w dziejach ludzkich konfliktów tak wielu nie zawdzięczało tak wiele tak nielicznym. Wszystkie serca są z pilotami myśliwców, których błyskotliwe akcje możemy dzień po dniu oglądać na własne oczy, ale nie wolno nam zapominać, że przez cały czas, noc w noc, miesiąc po miesiącu, nasze dywizjony bombowe wyruszają daleko w głąb Niemiec". 15 września 1940 roku III Rzesza szykowała się do decydującego uderzenia. 500 samolotów, które nadleciało nad Anglię, miało zmieść w pył aliantów. Stało się jednak inaczej, a spektakularna klęska Luftwaffe oznaczała koniec planów Hitlera o lądowaniu na wyspach i skutkowała rewizją dotychczasowych priorytetów.

– To była kluczowa bitwa II wojny światowej. Nie Stalingrad, ale Bitwa o Anglię była najważniejsza. Gdyby Wielka Brytania ją przegrała, Hitler nie miałby już żadnego problemu z pokonaniem kogokolwiek – uważa prof. Andrzej Nowak.

Warto także podkreślić, że od początku konfrontacji siły były nierówne. III Rzesza dysponowała niemal czterokrotnie większą liczbą samolotów aniżeli Royal Air Force. Tyle tylko, że RAF miał swoje atuty. Zarówno ich spitfire'y, jak i hurricane'y, choć wolniejsze od Me-109, były zdecydowanie bardziej zwrotne. Poza tym dzięki radarowi mogły startować w odpowiednim czasie, co skutkowało możliwością dłuższego przebywania w powietrzu.

W sumie podczas Bitwy o Anglię Niemcy stracili 1733 samoloty (ok. 50 procent stanu Luftwaffe). Straty ludzkie wyniosły 2500 poległych i wziętych do niewoli. Dla porównania Brytyjczycy stracili 915 samolotów, a śmierć poniosło 544 pilotów. Finalnie bitwa zakończyła się 31 października 1940 roku porażką III Rzeszy.

NIE BŁAGAMY O WOLNOŚĆ, MY WALCZYMY O WOLNOŚĆ

Niebagatelną rolę podczas Bitwy o Anglię odegrało 144 polskich lotników, którzy byli najliczniejszą grupą cudzoziemców w brytyjskim lotnictwie myśliwskim. Siły RAF-u wspomogło 87 Czechów, 29 Belgów, 13 Francuzów i 11 ochotników amerykańskich. Nasi piloci zostali ulokowani w dwóch dywizjonach: 303 Warszawskim im. Tadeusza Kościuszki oraz 302 Poznańskim w ramach 11 grupy wicemarszałka lotnictwa Keitha Parka. Osiągnięcia Polaków były doprawdy imponujące. Dość powiedzieć, że Dywizjon 303 był najskuteczniejszym z całego RAF-u. Łącznie 145 polskich myśliwców zestrzeliło 131 niemieckich samolotów. Sukcesy Polaków wynikały z faktu, iż naszą kadrę lotniczą zgromadzoną w Wielkiej Brytanii stanowili zawodowi i znakomicie wyszkoleni piloci. „Do wrogich bombowców i myśliwców podchodzili tak blisko, że myślałbyś, że chcą się z nimi zderzyć" – powiedział kpt. Athol Forbes. Dr Krzysztof Mroczkowski z Muzeum Lotnictwa Polskiego w Krakowie podkreśla: „Brytyjscy piloci myśliwców strzelali do wrogich maszyn z odległości 80-100 metrów, natomiast Polacy... z 20. Stosowali zasadę: podleć tak blisko, jak tylko się da, i wpakuj w przeciwnika krótką, ale celną serię. Ostro skracali dystans również po to, by wejść pomiędzy niemieckie maszyny i w ten sposób rozbić ich szyk bojowy. Wprowadzili także własny – różny od brytyjskiego – układ samolotów w locie patrolowym. To były niewątpliwe zasługi naszych myśliwców dla rozwoju taktyki walki powietrznej".

Gdy zatem nasi lotnicy otrzymali samoloty Hawker Hurricane oraz Supermarine Spitfire, to ich sukcesy de facto były tylko kwestią czasu. „Nie błagamy o wolność, my walczymy o wolność. Tak miałem napisane na samolocie. W bitwie o Anglię mieliśmy rekord 126 zestrzeleń przy najmniejszych stratach własnych" – mówił Witold Urbanowicz, dowódca Dywizjonu 303.

ZACHOWAJ SPOKÓJ I NIE PRZERYWAJ

Niemieckie naloty na Anglię do historii przejdą także z racji niezwykłej postawy londyńczyków. Mimo iż dowodzący niemieckim lotnictwem wojskowym Herman Göring zarządził zrzucanie na miasto tysięcy bomb zapalających, to dumni Synowie Albionu bynajmniej nie padli na kolana i jak gdyby nigdy nic wykonywali codzienne czynności. To wówczas powstało słynne hasło: „Keep calm and carry on" (Zachowaj spokój i nie przerywaj). Brytyjscy dżentelmeni wychodzili bowiem z założenia, że nie należy np. przerywać sobie czytania ulubionej gazety z tak błahego powodu jak bombardowanie.

MICHAŁ MIESZKO PODOLAK

Fot. Wikipedia

eprasa.pl b787f11df6

POCZĄTEK. STULECIE WINNYCH

„Początek. Stulecie Winnych" to kolejna książka Ałbeny Grabowskiej o wiejskiej rodzinie z Brwinowa. Opowiada o losach Winnych od połowy XIX wieku do wybuchu I wojny światowej.

Z PÓŁKI WARMIŃSKO-MAZURSKIEJ BIBLIOTEKI PEDAGOGICZNEJ

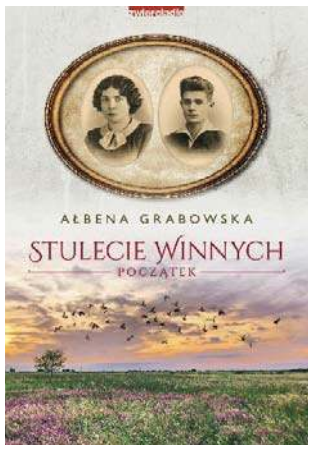

Powieść rozpoczyna się ślubem młodziutkiej Broni, córki Jadwigi i Mariana Wielichnowskich, z Antonim Winnym. Jest 1874 rok. Dziewczyna zastanawia się, jakie będzie jej małżeństwo, czy dobrze wybrała męża i czy będzie miała dzieci. Pamiętajmy, że były to czasy, kiedy o wartości kobiety decydowała jej pracowitość, uległość wobec męża i płodność. Kobieta bez dzieci znaczyła niewiele.

Bronisława mimo młodego wieku cieszy się dobrą opinią wśród mieszkańców Brwinowa. Pomaga innym w potrzebie. Jest mądra i zaradna. Umie czytać i pisać, co nie jest powszechne wśród kobiet tych czasów. „Babom w polu i domu nie potrzeba czytania" – to opinia większości mężczyzn. Bronia kocha książki i pożycza je od księdza i właściciela majątku, u którego pracuje. Jest taka inna od swoich sióstr – Zosi i Jasi. Czy kryje się jakaś tajemnica jej pochodzenia?

Antoni Winny, przybysz z Kielecczyzny, jest dobrym zdunem. Gdy ludzie przekonali się o jego umiejętnościach, młody mężczyzna ma pełne ręce roboty i dobrze zarabia. Niestety lubi po skończonej robocie zajść do karczmy. Jego pijaństwo mąci szczęście rodziny.

Na kolejnych kartkach książki śledzimy losy młodych małżonków i narodziny ich dzieci. Mają pięciu synów – Romana, Władysława, Kajetana, Stefana i Stanisława. Jesteśmy także świadkami bolesnych wydarzeń, które spotykają rodzinę Winnych. Tragiczna śmierć dwóch sióstr Bronisławy, choroba jej matki i emigracja do Ameryki jej siostrzeńców. Mimo tych bolesnych doświadczeń rodzina stara się przetrwać. Wiele radości, ale i trosk przysparzają Broni i Antoniemu ich synowie. Każdy jest inny. Mają różne charaktery i temperamenty. Najstarszy Roman budzi w matce niepokój. Jest pełen nienawiści do świata, bezwzględny dla braci, innych ludzi i zwierząt. Kolejny syn, Władysław, to spokojny i wesoły chłopak. Najmłodszy Stanisław jest z kolei małomówny i zamknięty w sobie.

Obserwujemy ich dzieciństwo i dorastanie. Czytamy o pierwszych miłosnych zauroczeniach i małżeństwach młodych mężczyzn. Broni i Antoniemu rodzą się wnuki. Niestety nie wszystkie związki synów są udane. Najgorzej układa się w małżeństwie Romana i Władzi. Dochodzi tam do tragedii. Jakiej? Przekonaj się o tym, Czytelniku, sięgając po książkę. Tym dramatycznym wydarzeniem kończy się powieść.

Losy Bronisławy i Antoniego oraz ich dzieci przedstawione są na szerokim tle historycznym i społecznym. Autorka wspomina Powstanie Styczniowe, w którym brał udział ojciec Broni. Mówi też o rusyfikacji, wywózkach na Syberię i innych represjach ze strony Rosjan. W książce znajdziemy też opisy obyczajów związanych np. ze ślubem i weselem czy narodzinami dzieci. Poznamy mentalność ludności wiejskiej II połowy XIX wieku. Jest to czas głębokiej religijności. Modlitwa i oddanie się w opiece Matce Boskiej to remedium na wszelkiego rodzaju nieszczęścia.

„Początek. Stulecie Winnych" to interesująca powieść obyczajowa. Jej zaletą są wyraziste postacie pierwszo i drugoplanowe. Są to zwykli ludzie, targani różnymi uczuciami, pełni rozterek, pragnień i tęsknot. Może właśnie dlatego stają się bliscy czytelnikowi i z ciekawością śledzimy ich losy. Autorka bardzo realistycznie pokazuje ich życie codzienne. To też plus tej książki. Czasami Ałbena Grabowska w kilku słowach pisze o przyszłości jakiejś postaci. To dobry zabieg pozwalający lepiej poznać jej losy. Warto jeszcze podkreślić piękny język powieści. To kolejny jej walor. Polecam ją tym wszystkim, którzy lubią dobrą książkę obyczajową.

HANNA TOMASZEWSKA-REICH

PROMOCJA

3922otbp-B-P

eprasa.pl b787f11df6

PRENUMERATA ZA ZDJĘCIE

Zachęcamy do nadsyłania zdjęć miejsc, w których mieszkacie, które zwiedzaliście, w których odpoczywaliście... Autorzy fotografii, które opublikujemy w Gazecie, otrzymają od nas bezpłatny 6-miesięczny dostęp do naszego e-wydania. Dzisiaj prezentujemy kilka zdjęć, które niedawno otrzymaliśmy. Fotografie wysyłajcie na adres: redakcja@gazetaolsztyńska.pl. Prosimy o informację, co jest na zdjęciu i jak je podpisać (autor).

OLSZTYN
Michał Graczyk

NABRZEŻE JEZIORA DRWĘCKIEGO W OSTRÓDZIE
Krzysztof Krzyżaniak

WARMIŃSKIE DRZEWA
Anna Zalewska

MAZURSKA JESIEŃ
Michał Zubrzycki

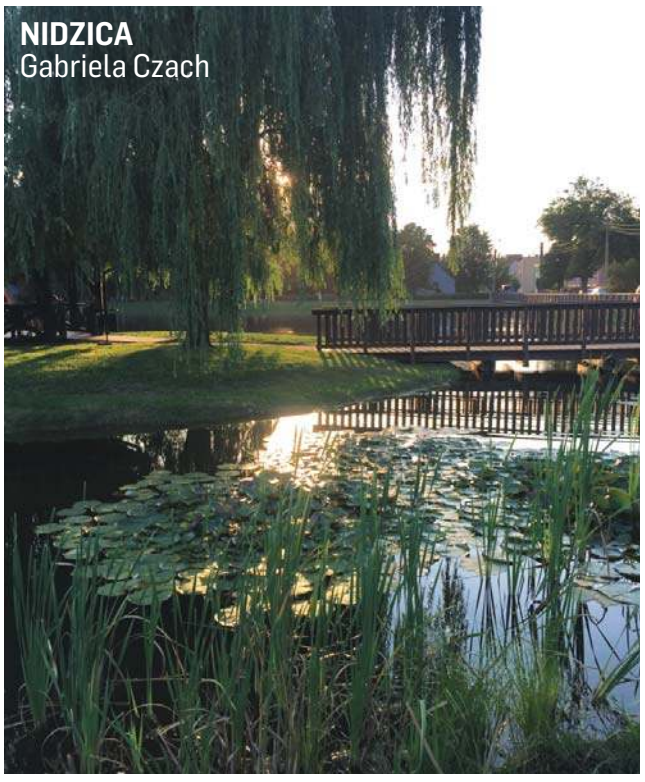

NIDZICA
Gabriela Czach

OLSZTYŃSKI RATUSZ
mh

eprasa.pl b787f11df6

15 WRZEŚNIA

Wernisaż „Ostatni brzeg" - fotografia Henryka Ciruta

Fot. mat. org.

Olsztyn

Wydarzenie ma charakter otwarty.

Godz. 18, Olsztyńskie Planetarium. Wstęp wolny

16 WRZEŚNIA

Inauguracja 77. sezonu artystycznego Filharmonii

Olsztyn

Wystąpią: Piotr Sułkowski – dyrygent, The Whoop Group oraz Orkiestra Symfoniczna Filharmonii Warmińsko-Mazurskiej.

W programie:

- Antonio Vivaldi – Cztery pory roku (arr. K. Koszowski)
- George Gershwin – Błękitna rapsodia (arr. Jakub Muras)
- Maurice Ravel – Bolero

Fot. mat. org.

Filharmonia Warmińsko-Mazurska w Olsztynie, godz. 19. Wstęp płatny

17 WRZEŚNIA

Koncert zespołu Sploty // Legendy Warmińskie

Olsztyn

„Olsztyn leży na Warmii: gwara warmińska wehikułem zagubionej tożsamości" to projekt Miejskiego Ośrodka Kultury, stworzony na styku etnografii, antropologii, sztuk wizualnych i muzyki tradycyjnej. 17 września odbędzie się koncert zespołu SPLOTY (Ania Broda, Małgorzata Makowska, Mary Rumi), bazujący na melodiach, tańcach i piosenkach tradycyjnych. Koncertowi będzie towarzyszyła wielkoformatowa mobilna instalacja artystyczna „Legendy warmińskie" autorstwa Jarosława Gacha, Marcina Wakara i Edwarda Cyfusa.

Fot. MOK

Zajezdnia Trolejbusowa (ul. Knosały), godz. 17:00. Wstęp wolny

17 WRZEŚNIA

Maciej Tubis – Komeda: Reflections – Jazz w Filharmonii

Olsztyn

Koncert solowy improwizowany. Maciej Tubis, pianista, który posiada swój unikalny styl i nie stroni od nietypowych rozwiązań autorskich i aranżacyjnych, zmierzy się z legendą polskiej pianistyki, Krzysztofem Komedą. Album pt. „Komeda: Reflections" jest śmiałą próbą przejrzenia się w twórczości Komedy, refleksji nad jego myślą kompozytorską, ale również dodania własnego pierwiastka zaskoczenia. W rezultacie powstaje projekt, który zaspokoi najbardziej wytrawnych fanów jazzu i muzyki klasycznej.

Fot. mat. org.

Filharmonia Warmińsko-Mazurska w Olsztynie, godz. 18. Wstęp płatny

17 WRZEŚNIA

Baby Filharmonia – dla dzieci ok. 1. roku życia

Olsztyn

Zajęcia umuzykalniające dla dzieci są inspirowane koncepcją Edwina Gordona. Przy swobodnej atmosferze zabawy uczymy się muzyki poprzez jej aktywne słuchanie. Nie potrzeba słów kiedy muzykę możemy poczuć całym ciałem.

Filharmonia Warmińsko-Mazurska (sala kameralna) (ul. Głowackiego 1), godz. 10:30. Wstęp płatny

17 WRZEŚNIA

Baby Filharmonia – dla dzieci w wieku 2-3 lat

Olsztyn

Filharmonia Warmińsko-Mazurska (sala kameralna), godz. 11:30. Wstęp płatny

17 WRZEŚNIA

Warsztat tkacki

Olsztyn

Pamiętając o dziedzictwie kulturowym zapraszamy na wystawę Utkana opowieść, gdzie można zapoznać się z zanikającym już rzemiosłem jakim jest tkactwo. W części warsztatowej za pomocą niewielkiego krosna wykonamy własne bransoletki.

Zamek Kapituły Warmińskiej, godz. 11. Wstęp wolny

17-18 WRZEŚNIA

ETNOZYBORK – ceramika i drewno

Jeziorany

Dwudniowa impreza organizowana w Jezioranach w ramach tygodnia Cittaslow. W weekend 17-18 września 2022 r. jedna z uliczek Jezioran, dawnego Zyborka, zamieni się w artystyczny pasaż etnograficzny.

W programie:

- jarmark EtnoUliczka, na którym wystawią się artyści i rękodzielnicy z Warmii i Mazur;
- wystawa twórczości rzeźbiarza ludowego Władysława Downarowicza
- spotkanie z Piotrem Bojarskim, autorem książki „Drogi na Warmię i Mazury. Wspomnienia, relacje, zbiory rodzinne";
- warsztaty: ceramiczne, garncarskie i rzeźby w drewnie;
- pokaz dorobku i warsztat państwa E. i T. Maculewiczów;
- pokaz wypalania naczyń w piecu kopułowym oraz pieczenie blinów na glinianych patelniach, degustacja;
- pokaz mielenia ziarna w żarnach
- plenerowy koncert zespołu folk off OREADA i muzyczny spektakl warmińskiej cymbalistki Ani Brody pt. „Dźwięki i słowa ulepione z taradycji".

W sobotę od godz. 13.00, w niedzielę od 11.00. Miejsce: przed budynkiem MOK Jeziorany, ul. Konopnickiej 4. Szczegółowy program wydarzenia: www.mokjeziorany.pl/aktualnosci/etnozybork

Wstęp wolny

18 WRZEŚNIA

Piknik rowerowy Love Rower

Olsztyn

W programie:

- rowerowa gra terenowa z nagrodami,
- występy, konkursy, ogniska, foodtrucki,
- wystawa „Rower przyszłości".

Fot. mat. org.

Park Centralny, godz. 13. Wstęp wolny

18 WRZEŚNIA

Połączeni pasją - siatkarskie dziedzictwo mistrzów

Olsztyn

Wyjątkowe spotkanie z siatkarskimi mistrzami z dwóch różnych pokoleń – Zbigniewem Lubiejewskim – złotym olimpijczykiem z Montrealu i Marcinem Możdżonkiem – mistrzem świata z 2014 r.

Dom Polski (ul. Partyzantów 87), godz. 17. Wstęp wolny

19 WRZEŚNIA

Wernisaż wystawy Marka Ramińskiego pt. „Warmia i Nadrenia"

Olsztyn

Wystawa czynna od 19-29 września 2022 r.

Galeria Stary Ratusz WBP; ul. Stare Miasto 33, godz. 17. Wstęp wolny

21-23 WRZEŚNIA

20. Olsztyńskie Dni Nauki i Sztuki

Olsztyn

Olsztyńskie Dni Nauki i Sztuki to organizowane corocznie wydarzenie popularyzujące naukę, obejmujące różne przedsięwzięcia – warsztaty, prezentacje, filmy instruktażowe, wykłady, pokazy, wycieczki, konkursy, animacje dla dzieci, wystawy. Podczas spotkań i warsztatów badacze prezentują publiczności osiągnięcia świata nauki. Założeniem wydarzenia jest, aby nauka była powszechnym doświadczeniem społecznym oraz elementem życia codziennego. Festiwal podzielony jest na bloki tematyczne, które mają formę lekcji przeznaczonych dla uczniów ze szkół podstawowych i średnich. Wszystkie wydarzenia dostosowane są do wieku uczestników - od najmłodszych dzieci, aż po osoby w wieku emerytalnym. Będzie można również wziąć udział w warsztatach organizowanych przez inne instytucje kultury.

Spotkania odbędą się w formie hybrydowej na UWM-ie (Oczapowskiego 2, 10-719 Olsztyn).

22 WRZEŚNIA

Cykl „Galeria Jednej Sylwetki"

Olsztyn

Gościem spotkania będzie Beata Brokowska – dziennikarka, stypendystka Marszałka Województwa Warmińsko-Mazurskiego, która opowie o swojej pracy reporterskiej, ale przede wszystkim skupi się na postaci rzeźbiarki Balbiny Świtycz-Widackiej. Obecnie publikuje cykl tekstów w „Gazecie Olsztyńskiej" pt. „Śladami Balbiny Świtycz-Widackiej" na temat jej biografii i twórczości. Odkrywa ciekawostki, nieznane fakty, zdjęcia. Świtycz-Widacka była autorką wielu rzeźb, m. in. Wiosna, Chłopiec z rybą, popiersia Adama Mickiewicza w Olsztynie oraz w regionie — np. Michała Kajki w Ełku. W tym roku minęło 50 lat od śmierci artystki.

Prowadzenie: Bożena Kraczkowska.

Czytelnia Czasopism, Stary Ratusz WBP, ul. Stare Miasto 33, godz. 17. Wstęp wolny

---

HELIOS REPERTUAR

Centrum Handlowe Aura, Olsztyn, al. Piłsudskiego 16

CZWARTEK 15 WRZEŚNIA

MARZEC ,68: 13:00, 18:00; TRZY TYSIĄCE LAT TĘSKNOTY / napisy: 12:30, 15:00, 18:30, 20:15; KING: Mój przyjaciel lew / familijny / od 6 lat / dubbing: 11:20, 13:45, 16:10, 18:00; BODIES BODIES BODIES / napisy: 13:10, 14:40, 19:00, 20:45; ORLĘTA. Grodno '39: 13:20, 17:30, 20:00; SZCZĘŚCIA CHODZĄ PARAMI: 11:00, 18:15, 21:00; KRYPTONIM POLSKA: 12:40, 19:15, 21:30; AFTER 4. Bez siebie nie przetrwamy / napisy: 14:50, 17:15, 21:15 BESTIA / napisy: 13:00; BULLET TRAIN / napisy: 15:30; DC LIGA SUPER-PETS / familijny / od 6 lat / dubbing: 10:00, 13:30; DRAGON BALL SUPER: Super Hero / familijny / od 10 lat / dubbing: 10:40; DRAGON BALL SUPER: Super Hero / familijny / od 10 lat / napisy: 15:15; GDZIE ŚPIEWAJĄ RAKI / napisy: 17:45L JAK ZOSTAŁEM SAMURAJEM / familijny / od 6 lat / dubbing: 10:50, 12:20, 17:00; MINIONKI: Wejście Gru / familijny / b.o. / dubbing: 15:50; NIE! / napisy: 20:30 PIES W ROZMIARZE XXL / familijny / od 7 lat / dubbing: 10:15, 11:10; TOP GUN: MAVERICK / napisy: 16:00, 19:45;

eprasa.pl b787f11df6

Krzyżówka klasyczna z hasłem

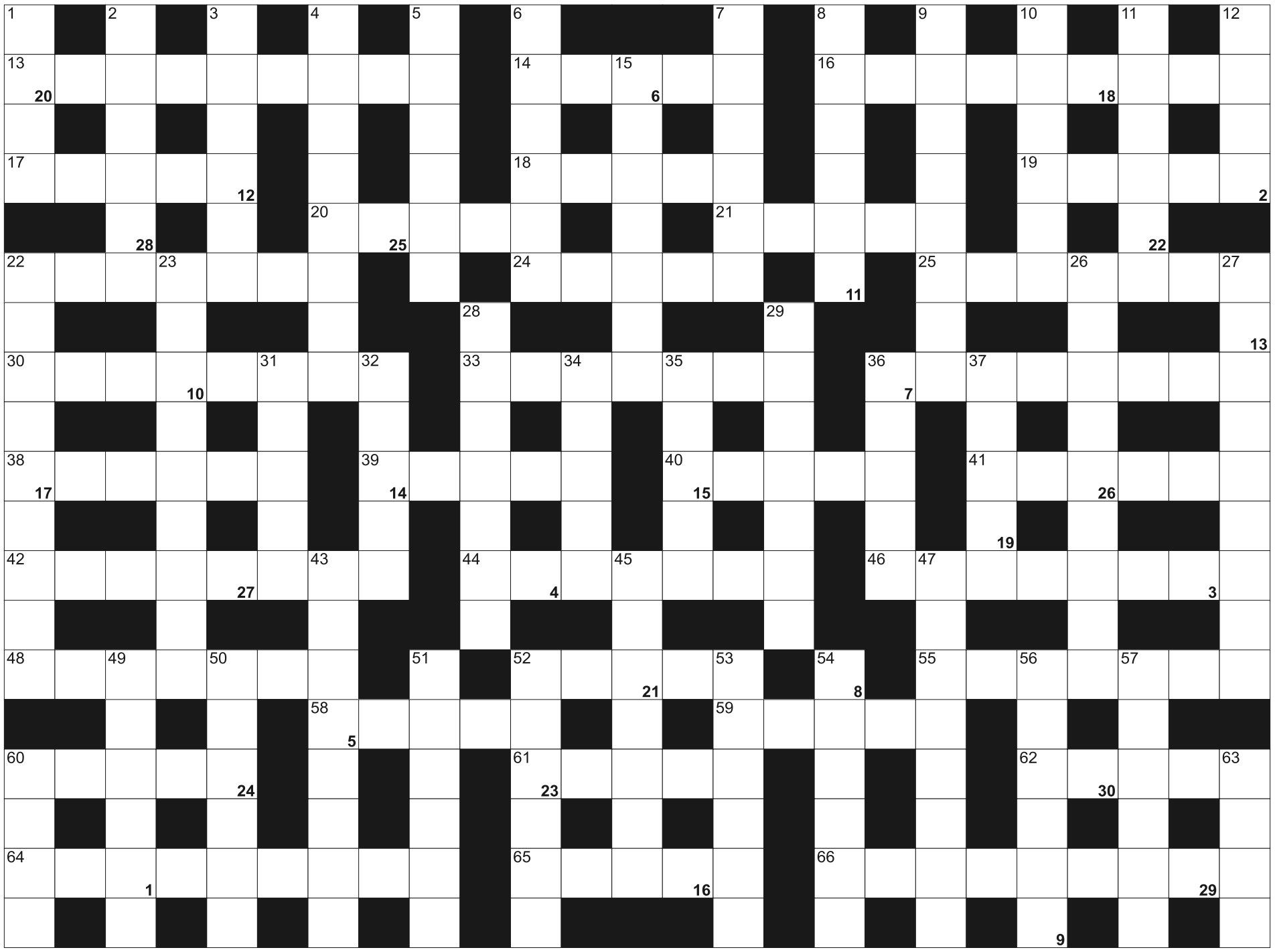

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 30, utworzą rozwiązanie - przysłowie:

1	2	3	4	5	6	7	8	9		10	11	12	13	14	15		16	17		18	19	20	21	22
23	24	25	26	27	28	29	30																	

POZIOMO: 13) płatki śniegu; 14) jednostka natężenia prądu elektrycznego; 16) największa z Wysp Pelagijskich; 17) z iksem w równaniu; 18) opakowanie pasty do zębów; 19) karteczka z informacjami przy towarze; 20) kamień w pierścionku; 21) Pevensie, bohaterka "Opowieści z Narnii"; 22) wyborczy lub telewizyjny; 24) wyznaczona porcja żywności; 25) wykonywany ołówkiem lub kredkami; 30) stolica Republiki Południowej Afryki; 33) człowiek porywczy, gwałtowny; 36) instrument Stana Getza; 38) wycofywanie się wojska; 39) na nodze hokeisty; 40) stolica Grecji; 41) pokutne przy drodze; 42) praski, mały piesek pokojowy; 44) wynik mnożenia; 46) nieobecność w pracy lub szkole; 48) Jules, komisarz z serii powieści Georges'a Simenona; 52) obywatel dla mundurowego; 55) koncert dla uczczenia jubileuszu pracy artysty; 58) Piaf, francuska piosenkarka; 59) polskie imię żeńskie; 60) główny posiłek dnia; 61) Buenos ..., stolica Argentyny; 62) pisarz, autor "Wojny światów"; 64) umowy, porozumienia inaczej; 65) najlepsi z najlepszych; 66) jeden z podstawowych rodzajów wojsk.

PIONOWO: 1) tworzą rybi szkielet; 2) wysypuje się z kłosa; 3) błazen w talii kart; 4) dział biologii zajmujący się budową ciała; 5) przechodzi przez jezdnię; 6) protestancki duchowny; 7) z prostych włosów zrobi kręcone; 8) chwyt klamrowy w walce; 9) kuchenny automat do naczyń; 10) dawny grecki bóg dróg i podróżnych; 11) stolica Teksasu w USA; 12) znak zodiaku; 15) boczny pas drogi; 22) wyraz przedstawiony jako obrazek; 23) specjalista od chorób żołądka; 26) pobranie krwi z żyły; 27) zwyczaj towarzyski, norma; 28) do biegania z tartanem; 29) fornir; 31) befsztyk na surowo; 32) niejeden na polu golfowym; 34) karne w kodeksie; 35) zakrywana kwefem; 36) wprawiana w okno; 37) owoc palmy; 43) filozofia sztuki i piękna; 45) dobre oceny szkolne; 47) indris krótkoogonowy krócej; 49) Kasia, Jarek i Adam; 50) walący się budynek; 51) "...w zalotach", komedia Franciszka Zabłockiego; 52) Hugo, były prezydent Wenezueli; 53) właściwe nazwisko Jana Brzechwy; 54) zarobić, skorzystać; 56) krótki utwór beletrystyczny; 57) pionowe podpory mostu; 60) na niej obraca się kółko wózka; 63) marka szwedzkich samochodów.

SUDOKU

6								3
8			5			6	9	2
2	5	7				4		1
	7		3					5
	8						7	
	6	5		1	9		2	
9	2	6			1			
	4		6					
7	3		4			8		

515

			2		8		9	
5	2					8		
		6	7		4			
2						6	8	
1		4					2	7
		7	6	3	2			
4		1	9		3			8
	5			4	7			
	9	2			5			

516

	4							
			2		9		3	8
8		3	7	4		9		
4				2			1	3
	9	1	4		5		2	
	3		1	7	6			
	8	4		1				
5		2	3			7	8	
		9		6	7	2		5

517

eprasa.pl b787f11df6

ZWIERZĘTA

sprzedam

SPRZEDAM, szczenięta owczarki niemieckie długowłose z rodowodem, 506-10-90-11.

NIERUCHOMOŚCI

sprzedam

WWW.DOMKIANGIELSKIE.PL, tel. 503-103-703

PRACA

dam pracę

! Pomogę odzyskać każdą należność, 793-164-163

KIEROWCA CE , 503-103-703

MURARZA, pracownika budowlanego, 501-481-210

PRACOWNIK fizyczny, praca w terenie, umowa, świadczenia, 606-490-560

PRACOWNIK, 503-103-703

ZATRUDNIĘ osoby do pracy w gospodarstwie rolnym przy udoju krów w hali udojowej zapewniam zakwaterowanie i wyżywienie, 512158545

ZATRUDNIĘ w gospodarstwie rolnym. Zakwaterowanie, wyżywienie + pensja, 602-724-745

szukam pracy

POSPRZĄTAM, 510-624-605

AUTO-MOTO

kupię

SKUP AUT!!! NAJWYŻSZA CENA TEL. 730 750 266

USŁUGI

budowa | remont

HYDRAULICY, 501-209-794

KOPARKA woda, kanalizacja drenaże, 605-898-541

MALOWANIE, szpachlowanie, 664-493-138

SZALÓWKA, podłoga, boazeria, sztacheta, taras; Tartak Żarnowo k. Augustowa, 693-491-205.

SZPACHLOWANIE, malowanie remonty, 696-356-857

ZŁOTA rączka remonty, 785-043-555

ROLNICTWO

zwierzęta hodowlane

SPRZEDAŻ kur, kaczek, brojlerów, kokoszek, dowóz gratis, tel. 728-104-188.

mp-xxpo-7491-nmcb-M

TU ZLECISZ ZAMIESZCZENIE NEKROLOGU LUB KONDOLENCJI W „GAZECIE OLSZTYŃSKIEJ" I „DZIENNIKU ELBLĄSKIM"

NEKROLOGI (wymagany akt zgonu). Terminy przyjęć*:
• na poniedziałek – do piątku do godz. 15.00
• na wtorek, środę, czwartek, piątek – dnia poprzedniego w godz. 7.00-15.00
* Dotyczy Biura Ogłoszeń w Olsztynie, plac Józefa Bema 5

KONDOLENCJE
(wymagany dowód osobisty osoby nadającej) ukazują się w ciągu trzech dni od chwili nadania

Biuro Ogłoszeń, **OLSZTYN, plac Józefa Bema 5**
czynne w godz. 7.00-15.00, soboty – nieczynne
tel. 89-539-74-80, b.ogloszen@gazetaolsztynska.pl

www.pozegnania.net

Biuro Ogłoszeń, **ELBLĄG, ul. Rybacka 35**
tel. 55-236-18-02
pon.-pt. godz. 8.00-16.00

380-28919opb1-C-M

380-31419opb1-b-M

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że 12 września 2022 r. zmarł Nasz Kochany Tata, Dziadek i Teść

ś. † p. Edward Iwaniów

Uroczystości pogrzebowe rozpoczną się 16 września 2022 r. (piątek) o godz. 11.15 modlitwą różańcową w kaplicy przy ul. Poprzecznej, skąd o godz. 11.45 nastąpi wyprowadzenie na mszę świętą pogrzebową do kościoła pw. Matki Bożej Różańcowej przy ul. Żytniej 7 (osiedle Dajtki). Ceremonia pochowania odbędzie się na cmentarzu komunalnym przy ul. Poprzecznej.
Pogrążona w żałobie rodzina

235022opb1-a-M

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że 12 września 2022 r. odeszła od nas Nasza Kochana Mama, Babcia i Prababcia

ś. † p.

Janina Wawrowska

Uroczystości pogrzebowe rozpoczną się 16 września 2022 r. (piątek) różańcem o godz. 15.00, po którym o godz. 15.30 zostanie odprawiona msza święta żałobna w kościele pw. św. Maksymiliana Kolbego w Łęgajnach. Ceremonia pochowania odbędzie się na cmentarzu parafialnym w Barczewie.

Pogrążona w smutku i żałobie rodzina

235522opb1-a-M

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że 13 września 2022 r. odszedł nasz kochany Mąż i Tata

ś. † p.

Roman Rudnik

Uroczystości pogrzebowe rozpoczną się 16 września 2022 r. o godz. 13.00 modlitwą różańcową w kościele pw. Bogarodzicy Dziewicy Matki Kościoła przy ul. Podgórnej (Jaroty). Msza Święta rozpocznie się o godz. 13.30, a po niej nastąpi wyprowadzenie na cmentarz komunalny w Dywitach.

Pogrążona w smutku rodzina

235922opb1-a-M

Drogiej Koleżance

Marzenie Stawowej

wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci

Mamy

składają koleżanki z Oddziału Kardiologii z OINK WSS Olsztyn

236022opb1-A -P

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że 14 września 2022 r. zmarła Nasza Kochana Żona, Mama, Babcia i Prababcia

ś. † p. Krystyna Tyszka

Uroczystości pogrzebowe rozpoczną się 17 września 2022 r. (sobota) o godz. 9.45 pożegnaniem w kaplicy przy ul. Mariańskiej, skąd o godz. 10.15 nastąpi wyprowadzenie na mszę świętą pogrzebową do parafii Świętego Wojciecha przy ul. Gałczyńskiego. Ceremonia pochowania odbędzie się na cmentarzu w Dywitach.

Pogrążona w smutku rodzina

236222opb1-A -P

ARKADIA
Olsztyn, ul. Jagiellońska 52/85
tel. 89 526 67 53, 665 175 125
całodobowe przewozy zmarłych

Zbigniew Jarmużewski **kom. 602 514 880** | Joanna Kamińska **kom. 691 410 360** | Andrzej Domasiewicz **kom. 602 514 888**

Gwarantujemy godną i kulturalną posługę

614419opb1-f-M

SACRUM
KOMPLEKSOWE USŁUGI POGRZEBOWE
ANDRZEJ DĄBROWSKI
Olsztyn, ul. Limanowskiego 18/2
89 67 77 100, kom. 530 308 308
GODNIE – SOLIDNIE – Z SZACUNKIEM
Całodobowy przewóz zmarłych

320520opb1-d-M

ARKA USŁUGI POGRZEBOWE
Elżbieta Michałowska Anna Michałowska
OLSZTYN (Zatorze), ul. M. Zientary-Malewskiej 2A
89 534 72 42, 605 635 908
OLSZTYN (Jaroty), ul. Herberta 16/24
(wejście od Wilczyńskiego, naprzeciw „Medyka")
89 526 66 01, 605 665 909
www.arkaolsztyn.pl
Całodobowy przewóz zmarłych

614619opb1-i-M

Warmiński 1987 ZAKŁAD POGRZEBOWY
dawniej market

OLSZTYN ul. Lengowskiego 18-20	**895 355 300** **602 327 277**
BISKUPIEC ul. Armii Krajowej 4	**897 152 093** **608 680 642**

POGOTOWIE POGRZEBOWE 89 527-09-09
Pomożemy Ci godnie pożegnać

614219opb1-g-M

eprasa.pl b787f11df6

ZŁOTA IGA WIELCZYK!

ŻEGLARSTWO Reprezentanci woj. warmińsko-mazurskiego dobrze spisali się w mistrzostwach Polski klas nieolimpijskich. Najlepiej w Górkach Zachodnich pływała Iga Wielczyk (SSW MOS Iława), która wraz z Pauliną Rutkowską zdobyła złoto w klasie 420.

Zresztą, w tej klasie, w której pływały zarówno żeglarki jak i żeglarze, zawodnicy klubów z woj. warmińsko mazurskiego stanęli na wszystkich stopniach podium. Wielczyk i Rutkowska zdobyły złoto w 420, medal srebrny wywalczył Tomasz Lewandowski (w regatach MP reprezentował jeszcze barwy OKŻ Olsztyn, ale jest w trakcie przenosin do AZS AWFiS Gdańsk), który tworzył załogę z Patrykiem Kosmalskim (Chojnicki Klub Żeglarski), a trzecie miejsce zajął Kacper Wojczulanis (Baza Mrągowo), który pływał z Janem Zamojskim (Yacht Klub Polski Gdynia). Do tego Bartosz Andrzejak (Nauticus YC Olsztyn) zdobył srebro w klasie ILCA 6.

— Po czterech dniach rywalizacji, jedenastu wyścigach w klasach ILCA 6, 420 i Europa oraz piętnastu w klasach 29er i Hobie Cat 16 wyłoniliśmy najlepszych żeglarzy w klasach nieolimpijskich. Regaty odbyły się w gdańskich Górkach Zachodnich, a udział w nich wzięło ponad 300 zawodników i zawodniczek — informuje Jakub Jakubowski z Polskiego Związku Żeglarskiego.

— Przez cztery dni rywalizacji zawodnicy zmierzyli się z całym spektrum żeglarskich warunków. Wiatr o zróżnicowanej sile i kierunku, zmienny, różny stopień zafalowania, mocne prądy — akwen w Górkach Zachodnich okazał się bardzo wymagający — zauważa Jakubowski.

— Były to warunki godne mistrzostw Polski, z czego bardzo się cieszę, bo rzeczywiście wygrali zawodnicy najbardziej wszechstronni, potrafiący odnaleźć się zarówno w wiatrach silnych, jak i słabych. Wysoki poziom sportowy, wysoka frekwencja i sporo emocji. A już za dwa tygodnie w tym samym miejscu odbędą się mistrzostwa Polski klas olimpijskich, na które już teraz serdecznie zapraszam — mówi Tomasz Chamera, prezes Polskiego Związku Żeglarskiego.

W klasie ILCA 6 Filip Olszewski złoty medal zapewnił sobie przed ostatnim wyścigiem. Zawodnik MKS Dwójka Warszawa w regatach prowadził od początku do końca. Równe żeglowanie i aż 6 zwycięstw w 11 wyścigach dały przewagę czternastu punktów nad Łukaszem Machowskim (także MKS Dwójka Warszawa).

Fot. Sail Spotting Bartosz Modelski

Paulina Rutkowska (Yacht Klub Polski Gdynia, z lewej) i Iga Wielczyk (SSW MOS Iława, wychylona z prawej strony) w klasie 420 po raz kolejny udowodniły żeńską siłę, zdobywając mistrzostwo Polski!

— Dla Łukasza był to powrót na łódkę klasy ILCA, z którą pożegnał się dwa lata temu. Od tego czasu, z sukcesami żeglują wraz z Tytusem Butowskim na klasie 49er — tłumaczy Jakub Jakubowski.

Machowski każdego dnia piął się w górę i ostatecznie wywalczył srebrny medal. O najniższy stopień podium walka trwała do samego końca, bowiem Bartosz Andrzejak (Nauticus YC Olsztyn) wyprzedził Przemysława Machowskiego jednym punktem. Najlepszą żeglarką okazała się Klara Sobczak (Chojnicki Klub Żeglarski), która ukończyła rywalizację na 10 pozycji, ale klasa ILCA 6 kobiet swoje mistrzostwa rozegra w dniach 23-25 września, kiedy to, również w Górkach Zachodnich, odbędą się mistrzostwa Polski klas olimpijskich.

Niesamowitą formę żeglarską w klasie 29er pokazali Katarzyna Wajdowska i Leon Sapijaszko. Załoga Golden Boats Academy była bezkonkurencyjna rozstrzygając na swoją korzyść większość wyścigów, a najgorszym miejscem, jakie zajęli w 15 rozegranych startach, było czwarte. Po dużych rotacjach, finalnie drugie miejsce zajęli reprezentanci Jacht Klubu Wielkopolski — Stanisław Radojewski i Alexander Ślusarczyk, zaś brązowe medale MP trafiły w ręce Gustawa Kwieka i Marianny Gębickiej (Golden Boats Academy)

Paulina Rutkowska (Yacht Klub Polski Gdynia) i Iga Wielczyk (SSW MOS Iława) w klasie 420 po raz kolejny udowodniły żeńską siłę. Żeglarki w dzień finałowy wchodziły w roli liderek. Trzema ostatnimi wyścigami przypieczętowały swoje zwycięstwo, wyprzedzając Patryka Kosmalskiego (Chojnicki Klub Żeglarski) i Tomasza Lewandowskiego (OKŻ Olsztyn, w trakcie przenosin do AZS AWFiS Gdańsk). Chojnicko-olsztyńskiej załodze na osłodę przypadł złoty medal w klasyfikacji mężczyzn. Na trzecim miejscu uplasowali się Jan Zamojski (Yacht Klub Polski Gdynia) i Kacper Wojczulanis (Baza Mrągowo).

Najlepszym zawodnikiem w klasie Europa okazał się Jeremi Zimny (Wolsztyński Klub Żeglarski), który wygrał aż siedem z jedenastu wyścigów i nie pozostawił rywalom żadnych złudzeń. O drugie miejsce zacięcie walczył Damian Sieczkowski (ŻLKS Kiekrz), który ostatecznie jednym punktem pokonał Łukasza Włocha (Klub Żeglarski Mewa).

Rywalizację w klasie Hobie Cat 16 zdominowała załoga Iga Saj i Maksymilian Nadolski (Stowarzyszenie Port Mechelinki). Wygrali oni aż 10 z 15 wyścigów. Za ich plecami trwała zacięta walka o pozostałe miejsca na podium. Ostatecznie wicemistrzami Polski zostali Makary Gałka i Veronika Didenko, zaś z brązowymi medalami z Gdańska wyjechała załoga Franciszek Wołyniec i Jarosław Stella — obie załogi z UKS Navigo Sopot.

— Mistrzostwa Polski klas nieolimpijskich za nami, a już w dniach 23-25 września w Górkach Zachodnich w Gdańsku odbędą się mistrzostwa Polski klas olimpijskich. Na akwenie rywalizować będą żeglarze i żeglarki w klasach 470, ILCA 6 kobiet, ILCA 7, iQFoil kobiet i mężczyzn — zapowiada Jakub Jakubowski z PZŻ.

ZICO, ŹRÓDŁO: PZŻ

JEZIORAK WYDAŁ OŚWIADCZENIE

Wracamy do tematu finału Wojewódzkiego Pucharu Polski mężczyzn i zamieszania z nim związanego. Jak już wiemy, Szynaka Meble Jeziorak nie pojechał na turniej do Bartoszyc.

Do rozgrywek Wojewódzkiego Pucharu Polski w tym sezonie zgłosiły się trzy zespoły: Szynaka Meble Jeziorak Iława, Warmia Olsztyn oraz Szczypiorniak Olsztyn — te drużyny były początkowo na liście. Warmińsko-Mazurski Okręgowy Związek Piłki Ręcznej nie zdecydował się na losowanie i wyłonienie zwycięzcy poprzez fazę pucharową, a na turniej, do organizacji którego zgłosiły się Bartoszyce. Ta decyzja, jak się ostatecznie okazało, nie wszystkim się spodobała i nastało spore zamieszanie w związku z wyłonieniem wojewódzkiego reprezentanta w fazie centralnej Pucharu Polski. Więcej na ten temat pisaliśmy we wczorajszym wydaniu gazety.

Jeziorak zrezygnował z wyjazdu do Bartoszyc i ostatecznie wczoraj doszło tam do tylko jednego, finałowego meczu — o 17.30 Warmia zagrała ze Szczypiorniakiem. Spotkanie zakończyło się po oddaniu gazety do druku, szczegóły w piątkowym wydaniu.

— Zarząd Warmińsko-Mazurskiego Okręgowego Związku Piłki Ręcznej w Olsztynie informuje, że zespół Szynaka Meble Jeziorak Iława w dniu 13.09.2022 (w godzinach wieczornych) wycofał się z rozgrywek Wojewódzkiego Pucharu Polski, który odbędzie się dziś — tj. 14.09.2022 w Bartoszycach. W związku z powyższym, mecz pomiędzy Warmią Olsztyn a KS Szczypiorniak Olsztyn zostanie rozegrany o godz. 17:30 w hali Bartoszyckiego Ośrodka Sportu i Rekreacji przy ul. Juliusza Słowackiego — poinformował w środę W-MOZPR. Klub z Iławy we wtorek w godzinach późnowieczornych wydał komunikat w sprawie swojej nieobecności na turnieju finałowym WPP. Oto jego treść (w całości):

„OŚWIADCZENIE

Z powodu zmiany wcześniejszych ustaleń, wycofujemy się z rozgrywek Okręgowego Pucharu Polski. Początkowo nasz klub został poinformowany przez osobę z KGiD o rozegraniu meczu ze Szczypiorniakiem Olsztyn, który miał odbyć się w Iławie. Zwycięzca spotkania miałby grać z czekającym zespołem Warmii Olsztyn. Po kilku dniach WMOZPR podjął jednak decyzję o rozpisaniu konkursu na organizację jednodniowego turnieju, który miałby odbyć się już w najbliższą środę 14.09.22 w Bartoszycach.

Dla naszego zespołu granie mecz po meczu, z krótką przerwą tak blisko ligi jest niedopuszczalne ze względu na wysokie prawdopodobieństwo wystąpienia kontuzji. Ponadto naszym zdaniem nie można zachować ducha sportowej rywalizacji, kiedy dwie drużyny muszą w ciągu turnieju rozegrać mecz po meczu, a jedna drużyna ma czas na odpoczynek, bo gra pierwszy i trzeci mecz. Dodatkowo nie jesteśmy jeszcze klubem, w którym zawodnicy utrzymują się tylko z grania w piłkę ręczną. Każdy z nas pracuje i wyjazd we wczesnych godzinach porannych w środku tygodnia staje się niemożliwy.

Oficjalną informację o organizacji turnieju otrzymaliśmy rano 12.09.2022 roku. Proponowaliśmy, aby zmienić formę rozegrania meczów Pucharu i rozbić go na dwa osobne mecze, tak jak miało to być początkowo. Związek jednak nadal upiera się przy swoim postanowieniu. Mimo wielkiej chęci wzięcia udziału w Wojewódzkim Pucharze Polski powyższa sytuacja zmusiła nas do wycofania się z rozgrywek.

Łukasz Kamiński, Prezes Szynaka Meble Jeziorak Iława”

ZICO, EM

eprasa.pl b787f11df6

WIELKIE BIEGANIE NAD JEZIORAKIEM

LEKKOATLETYKA Po raz pierwszy w historii w Iławie odbyły się mistrzostwa Polski w półmaratonie, zarówno profesjonalistów (tzw. elita), jak i amatorów. Krajowy czempionat sprytnie wkomponowano w dwunastą już edycję Iławskiego Półmaratonu.

Nigdy wcześniej miasto nad Jeziorakiem nie dostąpiło takiego zaszczytu. Po zabiegach organizatorów Iławskiego Półmaratonu najważniejsze osoby w Polskim Związku Lekkiej Atletyki podjęły decyzję, że mistrzostwa Polski 2022 w biegu na dystansie 21 kilometrów i 97 metrów odbędą się właśnie w Iławie i okolicach.

Fot. Mateusz Partyga

Start Iławskiego Półmaratonu zawsze ma miejsce z mostu nad jeziorem Jeziorak

CO PRAWDA, POJAWIŁY SIĘ NAWET OPINIE, ŻE IŁAWA ORGANIZUJE IMPREZĘ ZA MAŁĄ, „KAMERALNĄ", A PRAWO GOSZCZENIA MISTRZOSTW POLSKI POWINIEN DOSTAĆ INNY, NA PEWNO WIĘKSZY OŚRODEK, ALE CZY IŁAWA POWINNA TERAZ PRZEPRASZAĆ ZA TO, ŻE TO AKURAT NAD JEZIORAKIEM ROZDANO MEDALE MP?

Na pewno nie, tym bardziej, że opinie — już po zawodach — są pozytywne i nawet jeśli w przyszłości w kalendarzu imprez mistrzowskich zabraknie Iławskiego Półmaratonu, to i tak pozostaną wspomnienia i adnotacja w księgach, że to właśnie w tym mieście i okolicach (trasa prowadziła pięknymi terenami miasta i gminy Iława) w 2022 roku odbył się krajowy czempionat.

Start IP miał tradycyjnie miejsce z mostu znajdującego się nad Jeziorakiem. Następnie biegacze ruszyli na północ, gdzie nie musieli na szczęście walczyć z deszczem (a taka opcja była), ale za to z wiatrem, szczególnie na otwartym terenie w okolicach Tynwałdu i Jażdżówek. Co ciekawe, w drodze powrotnej, nad brzegiem najdłuższego w Polsce jeziora, już tak nie wiało.

Ochotę na pozwiedzanie tych okolic miała Aleksandra Lisowska, mistrzyni Europy w półmaratonie z ostatnich zawodów w Monachium, jednak ostatecznie zawodniczki AZS-u UWM Olsztyn zabrakło na linii startu. — Niestety, rozchorowałam się na kilka dni przed biegiem w Iławie i byłam na tyle osłabiona, że nie było szans na start w mistrzostwach Polski — powiedziała nam mistrzyni Europy dzień po zawodach.

Nie było Lisowskiej, były za to inne zawodniczki z krajowej czołówki. Złoty medal zdobyła Aleksandra Brzezińska (czas: 1:13:56), która w trakcie swojej kariery już kilkukrotnie stawała na podium krajowych mistrzostw w biegach długich (także przełajowych). Wyraźnie szczęśliwa Ola tuż po biegu dziękowała kibicom za wsparcie na trasie, a organizatorom — za fajne zawody. Pani Brzezińskiej także spodobała się Iława i jej okolice.

Tereny te dobrze zna świeżo upieczona wicemistrzyni Polski w półmaratonie, Monika Jackiewicz (1:15:34). Nie może być inaczej — zawodniczka, która zdobyła brązowy medal ostatnich mistrzostw Europy w drużynowej klasyfikacji maratonu, pochodzi z Kazanic, a więc miejscowości położonej w gminie Lubawa (powiat iławski). Po trudnym, wymagającym sezonie wydawało się, że zabraknie jej w Iławie, jednak ostatecznie postanowiła, że nie może sobie odpuścić biegania u siebie.

SREBRNY MEDAL JEST NAGRODĄ SAMĄ W SOBIE, JEDNAK CHYBA JESZCZE WIĘKSZA FRAJDA SPOTKAŁA MONIKĘ TUŻ PO POKONANIU LINII METY. SPECJALNIE NA TĘ OKAZJĘ Z KAZANIC DO IŁAWY PRZYJECHAŁA BOWIEM JEJ BABCIA, HENRYKA JACKIEWICZ, KTÓRA MIAŁA SWOJĄ MISJĘ — ZAWIESIĆ MEDAL NA SZYI WNUCZKI.

Zresztą, rodziny Jackiewicz było w Iławie więcej, zrobiliśmy im przy okazji fotografię familijną z Moniką pośrodku.

A więcej Brzezińska pierwsza, Jackiewicz druga, a trzecie miejsce wywalczyła Olga Ochal-Kalendarowa (1:17:06), która do iławskiego biegu zgłosiła się kilka dni przed nim. Wśród panów natomiast zwyciężył Arkadiusz Gardzielewski, który mistrzostwo Polski zdobył z czasem 1:03:57 ustanawiając tym samym nowy rekord trasy Iławskiego Półmaratonu! Drugi na mecie Mateusz Kaczor (1:04:59) przyznał, że Gardzielewski pokonał go przede wszystkim doświadczeniem.

— Iławę wspominam bardzo dobrze i tak było już dużo wcześniej, bo siedem lat temu zdobyłem tu mistrzostwo Polski w biegach przełajowych — mówi nam mistrz kraju. — Od początku tegorocznego półmaratonu czułem się bardzo dobrze, wiedziałem, że będę walczył o medal. Trasa była urokliwa, ale i urozmaicona, a gospodarze imprezy zadbali o to, abyśmy wszyscy tutaj czuli się jak w domu — dodaje Arkadiusz Gardzielewski.

Teraz przechodzimy do wydarzenia, którym jeszcze żyje sportowe społeczeństwo Iławy i nie tylko. Dwa złote medale w kategorii amatorskiej (taka również była w MP nad Jeziorakiem) zdobyło małżeństwo, Agnieszka i Adrian Przybyłowie z Iławy. Mało tego — wynik uzyskany przez Adriana dałby mu 5. miejsce w klasyfikacji końcowej zawodowców! Co ciekawe, tuż za Agnieszką Przybyłą w klasyfikacji kobiet-amatorek była inna iławianka, Aleksandra Feuerstake.

— Tworzymy zespół, tworzymy rodzinę, ale na wspólne trenowanie raczej nie ma szans — mówi Adrian.

— MAMY MAŁE DZIECKO, A WIĘC KTOŚ ZAWSZE SIĘ NIM OPIEKUJE. POD TO TEŻ UKŁADAMY NASZE PLANY TRENINGOWE. NA PRZYKŁAD JA DZISIAJ ZROBIŁEM TRENING O SZÓSTEJ RANO, A ZA CHWILĘ AGNIESZKA IDZIE POBIEGAĆ — POWIEDZIAŁ NAM PRZYBYŁA TUŻ PO GODZINIE 18.

— Będę starał się dawać z siebie wszystko i zachęcał wszystkich do biegania. Nieważne, czy szybkiego czy wolnego — dodaje mistrz Polski amatorów.

Na naszym portalu sport.wm.pl prezentujemy nagrania video z Iławskiego Półmaratonu 2022 — po raz pierwszy przeprowadziliśmy relację live z tych zawodów.

MATEUSZ PARTYGA

WYNIKI MISTRZOSTW POLSKI W PÓŁMARATONIE

ELITA

Kobiety:

1. Aleksandra Brzezińska (klub/miasto: KKMKL Toruń); czas: 1:13:56
2. Monika Jackiewicz (KKMKL Szczecin); 1:15:34
3. Olga Ochal-Kalendarowa (Prefbet-Sonarol); 1:17:06

Mężczyźni:

1. Arkadiusz Gardzielewski (Śląsk Wrocław); 1:03:57
2. Mateusz Kaczor (Optima Radom); 1:04:59
3. Adam Głogowski (Ekonomik-Maratończyk Lębork); 1:06:29

AMATORZY

Kobiety:

1. Agnieszka Przybyła (Run Goku Team); 1:26:34
2. Aleksandra Feuerstake (Iława); 1:27:33
3. Anastazja Gładysz (Team Kopeć); 1:28:39

Mężczyźni:

1. Adrian Przybyła (Run Goku Team); 1:08:08
2. Szymon Sawicki (Kuropatwa Team); 1:14:56
3. Marcin Góralski (niezrzeszony); 1:18:19

REKLAMA

WIN-II.7820.1.21.2022 Olsztyn, 9 września 2022 r.

OBWIESZCZENIE

Zgodnie z art. 11d ust. 5 ustawy z dnia 10 kwietnia 2003 r. o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych (Dz.U. z 2022 r. poz. 176) oraz z art. 49 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. – Kodeks postępowania administracyjnego (t.j. Dz.U. z 2021 r. poz. 735 ze zm.) Wojewoda Warmińsko-Mazurski podaje do publicznej wiadomości, że na wniosek Pana Jarosława Kaczora, Zastępcy Dyrektora Oddziału Generalnej Dyrekcji Dróg Krajowych i Autostrad w Olsztynie, reprezentującego inwestora – Generalnego Dyrektora Dróg Krajowych i Autostrad, ul. Wronia 53, 00-874 Warszawa, z dnia 31.08.2022 r. zostało wszczęte postępowanie w sprawie wydania decyzji o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej dla zadania **„Rozbudowa drogi krajowej nr 57 w miejscowości Szczytno, od km 83+834,34 do km 84+110,08 (ul. Wielbarska), w zakresie budowy chodnika"**.

Inwestycja realizowana będzie na działkach:

1) w liniach rozgraniczających pas drogowy:
– jedn. ewid. 281701_1 m. Szczytno, obręb 0005 miasto Szczytno 5, działki nr: 233/2; 298/4; 300;

2) przeznaczonych do ograniczonego sposobu korzystania w związku z przebudową innych dróg publicznych, przebudową zjazdów i budową kanalizacji deszczowej:
– jedn. ewid. 281701_1 m. Szczytno, obręb 0005 miasto Szczytno 5, działki nr: 302; 303; 232/2.

Wobec powyższego informuje, że w terminie 14 dni od daty podania do publicznej wiadomości niniejszego obwieszczenia strony mogą zapoznać się z aktami sprawy w siedzibie Warmińsko-Mazurskiego Urzędu Wojewódzkiego w Olsztynie przy al. marsz. J. Piłsudskiego 7/9, 10-575 Olsztyn, wejście od al. Marsz. J. Piłsudskiego, pokój 329, od poniedziałku do piątku w godz. 12.00- -15.00, po wcześniejszym umówieniu terminu poprzez kontakt e-mailowy: kkowalska@uw.olsztyn.pl, sekrwin@uw.olsztyn.pl bądź telefoniczny: (89) 5232 538 (w godz. 12.00-15.00), (89) 5232 561, a także składać w powyższej sprawie uwagi i wnioski w formie pisemnej, za pośrednictwem poczty tradycyjnej, na adres: Warmińsko-Mazurski Urząd Wojewódzki w Olsztynie, al. marsz. J. Piłsudskiego 7/9, 10-575 Olsztyn, lub za pośrednictwem platformy ePUAP www.epuap.gov.pl, adres skrytki /WMURZADWOJ/skrytka, albo poprzez platformę e-Obywatel https://obywatel.gov.pl/ePUAP.

101722otbr-a-M

eprasa.pl b787f11df6

JUŻ MYŚLĄ O PRZYSZŁOROCZNEJ EDYCJI

BIEGI Nikt wcześniej w powiecie giżyckim nie odważył się zrealizować takiego wyzwania. Fundacja Dystans, przy współpracy z gminami Wydminy i Kruklanki oraz wieloma firmami i instytucjami podjęła się organizacji I Maratonu Wydminy.

Efekt? Fantastyczna atmosfera, wyłonieni mistrzowie Polski LZS w maratonie, niezwykle widowiskowe biegi dziecięce i przede wszystkim niesamowita satysfakcja. I uczestników, i organizatorów.

Pierwszy, historyczny Maraton Wydminy odbył się 10. września. Sercem zawodów była Wyspa Wydminy. W ramach imprezy rozegrano biegi na trzech dystansach: 42 km, 21 km i 5 km. Łącznie w pierwszej edycji Maratonu Wydminy udział wzięło blisko 300 osób, a wśród nich miłośnicy biegania z najdalszych zakątków Polski oraz zawodnicy z Litwy. Honorowym pilotem Maratonu Wydminy była Katarzyna Zubowicz, wielokrotna medalistka mistrzostw Polski w maratonach na wózku, na co dzień mieszkanka gminy Wydminy.

Na królewskim dystansie 42 kilometrów, ku radości mieszkańców, z czasem 2:53:41 zwyciężył Jakub Ołowski z Wydmin, zostając jednocześnie mistrzem Polski LZS w Maratonie Przełajowym. Za jego plecami na metę wbiegli Sylwester Jakacki z Bartoszyc i Norbert Marczuk z Kowal Oleckich. Wśród pań bezkonkurencyjna była Julita Piwońska z Ełku, która 42 kilometry pokonała w czasie 3:23:39. Kobiece podium uzupełniły suwalczanki, Katarzyna Budrewicz i Anita Sznejder. Tytuł mistrzyni Polski LZS przypadł Renacie Przybyłowskiej z Rozogów.

W półmaratonie najszybsi byli Rolandas Silius z Wilna oraz bardzo utytułowana biegaczka z Białegostoku, Anna Bańkowska. Garbatą Piątkę wygrali przedstawiciele Wojska Polskiego, giżycczanie: Magdalena Dziekońska i Łukasz Parszczyński. W czasie ceremonii dekoracji był jeden szczególny moment. Na podium zaproszono Agnieszkę Buko, niewidomą mieszkankę Wydmin, która w wyniku zaawansowanej cukrzycy straciła wzrok. Organizatorzy przekazali Agnieszce 1000 zł na dalsze leczenie.

Niezwykłych emocji dostarczyły biegi dziecięce na dystansach od 200 do 800 metrów. Tu nie tyleż ważne były miejsca na mecie, co sam udział i zachęcenie całych rodzin do podejmowania aktywności fizycznej. Na starcie biegów dziecięcych pojawiło się łącznie blisko stu przyszłych, młodych sportowców.

Fot. materiały organizatorów

Uczestnikom I Maratonu Wydminy humory — jak widać — dopisywały

W niebywale gościnnych dla biegaczy Wydminach oczywiście nie mogło zabraknąć mazurskich akcentów. Na mecie wszystkich witano symbolicznym bochenkiem chleba z Piekarni Kruklanki i mazurską oranżadą z Olecka. Trzem najliczniejszym klubom wręczono zaproszenia na kwoty 1000, 700 i 500 zł do mazurskich restauracji.

— Za nami pierwsza edycja Maratonu Wydminy. Z jednej strony jesteśmy dumni i spełniliśmy swoje wielkie marzenie, z drugiej już dziś myślimy o przyszłorocznej edycji — mówi Bartłomiej Osior, dyrektor Maratonu Wydminy. — II Maraton Wydminy odbędzie się w dniach 8-11 czerwca 2023. Jesteśmy przekonani, że zmiana terminu na długi weekend czerwcowy sprawi, że na udział w wydmińskim maratonie lub jeden z biegów towarzyszących zdecyduje się znacznie więcej osób. Składamy serdeczne podziękowania lokalnym samorządom, firmom, instytucjom, służbom i wolontariuszom. Bez ich wsparcia organizacja Maratonu Wydminy po prostu nie byłaby możliwa. Oczywiście zapraszamy do współpracy w kolejnym wydaniu maratonu — dodaje Osior. **RED**

CZARNECKI O SPORCIE

BIAŁO-CZERWONI BIORĄ WSZYSTKO

Ostatni weekend to fenomenalne występy polskich sportowców, którzy „rozbili bank" w paru dyscyplinach. Niektóre z nich są niesłychanie popularne w naszym kraju, ale trudno je niestety uznać za wiodące dyscypliny sportowe na świecie: siatkówka jest wspaniałym sportem — szkoda, że popularnością ustępuje w skali globalnej nie tylko, co oczywiste, piłce nożnej, ale też choćby koszykówce.

To samo, a nawet może jeszcze bardziej można powiedzieć o żużlu, w którym królujemy na świecie, ale zasięg tego sportu jest ograniczony. To wcale nie umniejsza wielkiego sukcesu polskich siatkarzy, którzy trzeci raz z rzędu grali w finale mistrzostw świata, tym razem w odróżnienie do lat 2014 i 2018 zdobywając „tylko" srebro, choć jest to tak naprawdę „aż" srebro. Polska z trzema złotymi i dwoma srebrnymi medalami mistrzostw świata jest na czwartym miejscu w klasyfikacji historycznej mistrzostw świata, biorąc pod uwagę wszystkie siatkarskie „mundiale" w ciągu ostatnich siedmiu dekad.

Oczywiście mowa o siatkówce mężczyzn, bo w siatkówce kobiet mieliśmy tylko dwa okresy, w których nasze panie osiągały znacznie większe sukcesy na arenie międzynarodowej niż panowie. Był to okres lat 1950-1960, gdy Polki były wicemistrzyniami świata i przywiozły dwa brązowe medale z Igrzysk Olimpijskich w Tokio 1964 i Meksyku 1968. Potem był to okres „Złotek" i dwa tytuły mistrzyń Europy w 2003 i 2005 roku oraz brąz w 2009.

Warto zauważyć, że gdy chodzi o siatkówkę to Polska, jest nie tylko prymusem sportowym, ale też organizacyjnym. Na trzy ostatnie mistrzostwa świata, aż dwa rozgrywano w naszym kraju (2014 i 2022)! Z kolei na pięć ostatnich mistrzostw Europy aż trzy zorganizowano w naszej ojczyźnie (2013, 2017, 2021).

W tym samym czasie, kiedy siatkarze wygrywali w „Magicznym Spodku" półfinał z Brazylią 3:2, nasz multimedalista indywidualnych mistrzostw świata Bartosz Zmarzlik wygrał w Danii, na terenie swojego najgroźniejszego rywala, mieszkającego zresztą w Polsce na stałe (na Kaszubach) Duńczyka Leona Madsena jeden z trzech ostatnich turniejów Grand Prix. Powiększył aż do 20 punktów przewagę nad Duńczykiem i jest na ostatnim „kółku" w wyścigu po trzeci tytuł mistrza świata. Jeśli zdobędzie złoto, a jego szanse oceniam na 99%, to będzie to jego już szósty medal mistrzostw świata, bo przecież ma jeszcze dwa tytuły wicemistrza i jeden brąz na początku swojej kariery. Wielką szansę na podium ma też drugi Polak – Patryk Dudek, który pojechał w finale w duńskim Vojens.

Parę godzin po siatkarzach i naszych żużlowcach „Pierwsza Dama" naszego sportu Iga Światek wygrała drugiego „Szlema" w tym roku, czyli US Open, będąc pierwszą Polką, która triumfowała w tych „Otwartych mistrzostwach Stanów Zjednoczonych". Przed nią 80 lat wcześniej, w finale grała Jadwiga Jędrzejowska.

Miłe jest poczucie, że jesteśmy sportową potęgą. Nie chcę psuć nastroju, ale musimy zachęcać dzieciaków i młodzież do sportu. Inwestować w szkolenie najmłodszych, bo inaczej sportową potęgą być przestaniemy.

RYSZARD CZARNECKI

eprasa.pl b787f11df6

W OLSZTYNIE ZAMELDOWAŁ SIĘ JUŻ MORITZ KARLITZEK, KTÓRY OD SEZONU 2022/23 BĘDZIE BRONIŁ BARW INDYKPOLU AZS OLSZTYN. NIEMIECKI PRZYJMUJĄCY DOŁĄCZYŁ DO TRENINGÓW Z PIERWSZĄ DRUŻYNĄ

STOMIL WRACA DO KORZENI

Rozpoczęliśmy proces tworzenia klubu na spójnych zasadach. Zmieniliśmy filozofię działania, wedle której patrzymy w perspektywie tego, co będzie za pięć lat, a nie za pięć dni — mówi Michał Żukowski ze Stomilu Olsztyn.

Minęły dwa miesiące od zmian właścicielskich w Stomilu Olsztyn...

— Przez ten czas na pewno nie próżnowaliśmy — mówi Michał Żukowski, przewodniczący Rady Nadzorczej i główny akcjonariusz Stomilu Olsztyn. — Przede wszystkim podjęliśmy działania zgodne z pierwotnie założonym planem. Mówię chociażby o Akademii, której nowym dyrektorem 5 września został Jakub Mrozik. Niejako z założenia miał to być człowiek młody, ale już z pewnym doświadczeniem, dlatego wybór padł na Jakuba. Cieszy też fakt, że w konkursie wystartowały naprawdę ciekawe osoby, co niewątpliwie świadczy o marce Stomilu, która nie odstrasza, a przyciąga. Skądinąd, jeżeli chodzi o social media, wciąż jesteśmy najpopularniejszym klubem w regionie. Powodem do zadowolenia jest także to, że każdy z pracowników klubu, od członków zarządu zaczynając, jest kibicem Stomilu. Nie ma osób z zewnątrz. Bardzo im wszystkim dziękuję za ostatnie tygodnie i wierzę, że każdy dał z siebie 100%.

Ciężko jest znaleźć zapaleńców, którzy finansowaliby drugoligowy projekt? Piłka nożna to wprawdzie w Polsce wciąż sport numer 1, ale z całym szacunkiem, II liga jak na 170-tysięczne miasto nie brzmi dumnie.

— Jeżeli chodzi o sponsorów, to paradoksalnie nie jest najgorzej, bo są z nami na dobre i na złe. Poza tym wciąż pojawiają się nowi. Bardzo cenimy sobie rozszerzenie współpracy z Fundacją PKO BP, z którą będziemy realizować projekt polegający na kooperacji z powiatami i klubami w naszym regionie. Pozyskaliśmy sponsora koszulkowego, utrzymaliśmy dotychczasowych i rozszerzyliśmy liczbę naszych mniejszych sponsorów oraz partnerów do ponad 30. W tym kontekście cieszy mnie to, że nasi sponsorzy rozumieją, w jakim miejscu obecnie się znajdujemy. Wiedzą, że piłka nożna to nie jest tu i teraz. Małymi krokami, codzienną pracą i z dużą cierpliwością zmierzamy do celu, a pracujemy przecież w warunkach, które na poziomie centralnym są praktycznie niespotykane. Oczywiście nie bez znaczenia są dla nich też zasięgi telewizyjne, które w II lidze, ze względu na transmisje meczów w TVP Sport i WP Pilot, są wyższe niż w I lidze.

Wraz ze spadkiem do II ligi wszystko runęło jak przysłowiowy domek z kart i trzeba było zacząć od zera?

— Rozpoczęliśmy proces tworzenia klubu na spójnych zasadach. Mamy długofalowy, co najmniej pięcioletni plan rozwoju, oparty na budowie trwałych fundamentów. Naturalnie wynik sportowy zawsze jest najważniejszy, ale on nigdy nie przychodzi od razu. Zmieniliśmy filozofię działania, wedle której patrzymy w perspektywie tego, co będzie za pięć lat, a nie za pięć dni. Celem jest wygrać piłkę nożną dla Olsztyna. Mamy młody zespół, którego trzon stanowią gracze z regionu, jest kilku wychowanków naszego klubu, wszyscy zawodnicy podpisują kontrakty z tzw. opcją. Coraz mniej w szeregach Dumy Warmii jest też zawodników wypożyczonych, co również uważam za pewien sukces.

Jako, że powiało optymizmem, to nie wypada nie zadać pytania, które w przypadku Stomilu instynktownie ciśnie się na usta: kiedy powrót do I ligi?

— Nie będę zaklinał rzeczywistości. Na ten moment chcemy walczyć o spokojne utrzymanie się w lidze. Wiemy, że czeka nas bardzo dużo swoistej pracy u podstaw. Oczywiście chciałbym powiedzieć, że już w tym roku awansujemy do I ligi, ale trzeba realnie patrzeć na rzeczywistość. Chcemy po prostu robić swoje i realizować długoterminowy plan. Od strony finansowej oczywiście jest ciężko. To rzeczywiście ewenement na skalę krajową, że bez większego wsparcia od samorządu i dużego sponsora lub inwestora, podejmujemy rękawicę, ale wierzymy, że uczciwie i rzetelnie pracując jesteśmy w stanie nawet na tym skromnym gruncie coś zbudować.

Fot: archiwum prywatne

Michał Żukowski, przewodniczący Rady Nadzorczej i główny akcjonariusz Stomilu Olsztyn

Relacje Stomilu z olsztyńskim ratuszem to nad wyraz szorstka przyjaźń. Na co obecnie możecie liczyć ze strony miasta?

— Zapowiadana przez pana prezydenta kwota 200 tys. zł brutto, a więc 163 tys. zł netto została już przyznana. Ważnym gestem ze strony miasta jest jednak to, że podpisaliśmy aneks do umowy z Ośrodkiem Sportu i Rekreacji w Olsztynie, w wyniku którego ww. podmiot do końca sezonu weźmie na siebie koszty energii elektrycznej (oświetlenie stadionu). Ale nadal stoję na stanowisku, że samorząd w większym stopniu powinien wspierać piłkę. Tydzień temu rozmawiałem z prezesem drugoligowej Pogoni Siedlce, który zapytał mnie wprost: „Ile dostajecie z miasta?". Odpowiedziałem, że 160 tys. zł netto. Wówczas mój rozmówca zapytał mnie: „Na kwartał? Na miesiąc?". Gdy powiedziałem, jak wygląda sytuacja, to pokiwał głową i skwitował sprawę krótko: „To jak wy w ogóle chcecie się utrzymać?", po czym dodał, że Pogoń dostaje z miasta 2 mln zł rocznie.

Może więc, cytując klasyka: „taki mamy klimat"?

— Były czasy, gdy Olsztyn miał największą frekwencję w lidze, dlatego nie zgodziłbym się ze stwierdzeniem, że olsztynianie nie kochają futbolu. Chciałbym jednak zwrócić uwagę na pewne zjawisko. W Anglii, ale też we Włoszech bardzo silna jest tradycja, że nie wiadomo co by się działo, to zawsze wspieramy swój klub. W Polsce też się to zdarza. Przykładem jest Wisła Kraków, gdzie na niektórych meczach po spadku było więcej osób niż w wyższej klasie rozgrywkowej. Wierzę, że w Olsztynie również do tego dojdziemy.

Jest aż tak źle, że musieliście sięgnąć po szachistów?

— Wręcz przeciwnie. Chcemy budować wokół Stomilu coraz większą społeczność. Dobrze jednak wiem, że nie możemy jej stworzyć wyłącznie w obrębie piłki nożnej. Mało kto pamięta, że kiedyś byliśmy klubem wielosekcyjnym i do tej tradycji zamierzamy wrócić. Powstanie sekcji szachowej to dopiero pierwszy krok.

STOMIL OLSZTYN TO NIE KLUB, KTÓRY MA GENEROWAĆ ZYSK DLA WŁAŚCICIELI, LECZ KLUB, KTÓRY MA REALIZOWAĆ MISJĘ SPOŁECZNĄ DLA MIESZKAŃCÓW OLSZTYNA. CHCEMY IM WSZYSTKIM DAWAĆ MOŻLIWOŚĆ UPRAWIANIA SPORTU, KIBICOWANIA I PROMOWANIA ZDROWEGO STYLU ŻYCIA.

Dlaczego akurat szachy?

— Szachy w stolicy krainy tysiąca jezior stanowią pewną niszę, ale po wyczynach Jana Krzysztofa Dudy moda na ten sport wraca. W skali kraju jest coraz więcej szachistów. Ale szachy są szczególne z tego powodu, że mogą je uprawiać zarówno dzieci w wieku sześciu lat, jak i seniorzy w podeszłym wieku. Mało tego, mogą grać razem, co wpływa na budowanie więzi. Poza tym umiejętność gry w szachy bardzo przydaje się w futbolu. Nie rozwijają wprawdzie mięśni, ale głowę, która decyduje o wszystkim. Kreatywność i rozumienie taktyki, które są podstawą w szachach, również bardzo często rozstrzygają o końcowym wyniku w piłce nożnej.

Frekwencja na meczach w I i II lidze to dwa różne światy?

— W sierpniu, który de facto jest sezonem wakacyjnym, na nasze mecze przychodziło niewiele mniej kibiców niż w zeszłym roku. Za to mieliśmy rekordowy wynik wyjazdowy — 600 naszych kibiców pojechało na mecz derbowy do Elbląga.

Myślę wciąż o ubiegłorocznym sezonie, gdzie długo wydawało się, że pomimo szeregu problemów Stomil jednak pozostanie w I lidze. Fatalna końcówka spowodowała, że odbiliście się od ściany. Ten jeden punkt, którego zabrakło do utrzymania, jest traumą, o której ciężko zapomnieć?

— Rozpamiętywanie tego nic już nie da. Trzeba podejść do tego, jak do pewnego cyklu życia klubu. Historii nie zmienimy. Oczywiście nie cieszymy się ze spadku, ale zawsze trzeba szukać pozytywów. W II lidze możemy np. wprowadzić do zespołu wielu młodych zawodników, którym ciężko byłoby zadebiutować w I lidze. Wróciliśmy do korzeni. Należycie odrobimy lekcję i będziemy rosnąć organicznie w siłę. Naszą dewizą jest rozwój, pasja, optymizm i zaufanie.

MICHAŁ MIESZKO PODOLAK

eprasa.pl b787f11df6